[C]ena numeru 3 zł.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GRATIS

GŁOS PIOTRKOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

[RO]K III.(VI) SOBOTA 18 LUTEGO 1950 ROKU Nr 49 (1330)

Pod przewodem WKP (b)

pod niezawodnym kierownictwem Towarzysza Stalina naród radziecki kroczy zwarcie do komunizmu

Moskwa (PAP). Agencja TASS ogłosiła odezwę Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) do wyborców.

Dnia 12 marca 1950 r. — głosi odezwa — masy pracujące Związku Radzieckiego wybierać będą deputowanych do Rady Najwyższej ZSRR. W zbliżających się wyborach, podobnie jak i w wyborach w roku 1937 i 1946, Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików) występuje w jednolitym bloku, w ścisłym sojuszu z bezpartyjnymi robotnikami, chłopami i inteligencją. Jednomyślnie głosując w czasie ubiegłych wyborów na kandydatów tego wypróbowanego bloku obywatele i obywatelki Związku Radzieckiego wypowiadali się za polityką Partii Bolszewickiej, za dalszym umocnieniem potęgi naszego państwa socjalistycznego.

Ofiarna służba Partii dla narodu

Partia spodziewa się, że wszyscy wyborcy ponownie, jak jeden mąż, jednogłośnie wybiorą do Rady Najwyższej ZSRR kandydatów, wysuwanych przez Partię Komunistyczną wspólnie z bezpartyjnymi, że ponownie wykażą wielkie zaufanie do PARTII LENINA - STALINA.

Partia Komunistyczna spodziewa się i liczy na to zaufanie, na poparcie wyborców, gdyż obywatele radzieccy, na podstawie wieloletniego doświadczenia, przekonali się o słuszności polityki Partii, zgodnej z żywotnymi interesami narodu. CAŁA DZIAŁALNOŚĆ PARTII SPROWADZA SIĘ DO OFIARNEGO SŁUŻENIA NARODOWI. NIE MA ONA INTERESÓW WYŻSZYCH NAD INTERESY NARODU.

Ustrój radziecki — najlepszą formą organizacji społeczeństwa

Naród radziecki z uzasadnioną dumą spogląda na wyniki dotychczasowej walki i pracy. Ludzie radzieccy są pełni niewzruszonej wiary w sukcesy dalszego rozwoju naszego kraju na drodze do komunizmu. Obecnie nie ma bardziej trwałego państwa niż Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich. Radziecki ustrój społeczny i państwowy jest najlepszą formą organizacji społeczeństwa, najżywotniejszym ustrojem na świecie.

Nigdy jeszcze w ciągu całej swej historii ojczyzna nasza nie miała tak sprawiedliwych granic państwowych. Partia Lenina - Stalina uważa za swój święty obowiązek dalsze umacnianie socjalistycznego państwa radzieckiego — ostoi pokojowej pracy narodów naszego kraju.

Głosując na kandydatów bloku komunistów i bezpartyjnych, wyborcy głosować będą za tym, aby nasza ojczyzna socjalistyczna nadal była potężna i wolna, aby nasze państwo radzieckie było SILNE I NIEZWYCIĘŻONE.

Wyższość gospodarki socjalistycznej nad kapitalistyczną

Dalsza część odezwy poświęcona jest **omówieniu olbrzymich sukcesów, jakie Związek Radziecki osiągnął po wojnie w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej.** Odezwa stwierdza, że sukcesy te świadczą o **wyższości gospodarki socjalistycznej nad gospodarką kapitalistyczną.**

Nie ziściły się nadzieje imperialistów, że Związek Radziecki, który poniósł wielkie ofiary w imię zwycięstwa nad wrogiem ludzkości — faszyzmem — nie podoła trudnościom budownictwa powojennego.

Po wojnie nieustannie rozwija się i krzepnie przemysł radziecki. Podczas gdy w krajach kapitalistycznych coraz wyraźniej występują oznaki dojrzewającego kryzysu gospodarczego, kurczy się produkcja przemysłowa, wzrasta bezrobocie, w Związku Radzieckim, w ciągu ubiegłych 5 lat, produkcja przemysłowa wzrastała rocznie o 20 i więcej procent. Globalna produkcja przemysłu radzieckiego w roku 1949 przekroczyła poziom produkcji w roku 1940 o 41 proc.

Przechodząc do omówienia osiągnięć gospodarki rolnej, odezwa zaznacza, że **rozwój rolnictwa radzieckiego po wojnie wykazał jego wielką siłę. Dzięki olbrzymiej pomocy rządu radzieckiego i ofiarnej pracy chłopstwa kołchozowego, gospodarka rolna Związku Radzieckiego przezwyciężyła wszystkie następstwa wojny i nieustannie dźwiga się w górę.**

Globalna produkcja socjalistycznej gospodarki rolnej w roku ubiegłym **przekroczyła poziom ostatniego roku przedwojennego.** Wskazując na **wzrost taboru maszynowego** na wsi oraz na jej stale postępującą naprzód **elektryfikację**, odezwa podkreśla, że **praca na wsi staje się w Związku Radzieckim w coraz większym stopniu odmianą pracy przemysłowej. Znika dawna różnica między miastem a wsią.**

Partia Komunistyczna — głosi dalej odezwa — stawia sobie za zadanie zapewnienie dalszego rozwoju socjalistycznej gospodarki rolnej, dalsze umocnienie kołchozów radzieckich, sowchozów i ośrodków traktorowo - maszynowych.

Wzrost dobrobytu mas pracujących ZSRR

Stały rozwój gospodarki narodowej przyczynia się do wzrostu dobrobytu mas pracujących Związku Radzieckiego. Podczas gdy w krajach kapitalistycznych wzrasta nędza i bezrobocie, katastrofalnie spada stopa życiowa mas pracujących, to w ZWIĄZKU RADZIECKIM POZIOM MATERIALNY I KULTURALNY LUDU PRACUJĄCEGO NIEPRZERWANIE IDZIE W GÓRĘ.

Odezwa przypomina, że w roku 1949 dochód narodowy w ZSRR wzrósł w porównaniu z rokiem 1940 o 36 proc. oraz, że w ciągu ubiegłego 4 - lecia dwukrotnie nastąpiła zniżka cen artykułów spożywczych i przemysłowych, co w konsekwencji zwiększyło siłę nabywczą rubla oraz spowodowało **wzrost realnej wartości zarobków.**

Partia Komunistyczna — głosi odezwa — nadal walczyć będzie o podniesienie stopy materialnej narodu radzieckiego. Dążyć będzie ona do dalszego zwiększenia dochodu narodowego, podniesienia realnej wartości zarobków, do dalszej obniżki cen artykułów użytku powszechnego przez zwiększenie wydajności pracy i zniżenie kosztów własnych produkcji.

Odezwa zwraca szczególną uwagę **na osiągnięcia w dziedzinie upowszechnienia oświaty, na sukcesy nauki radzieckiej, która opanowała m. in. TAJEMNICĘ OTRZYMYWANIA ENERGII ATOMOWEJ, na rozwój literatury i sztuki, narodowej w formie i socjalistycznej w treści. Partia Komunistyczna — głosi odezwa — nadal walczyć będzie o rozwój oświaty w ZSRR, o stały** wzrost poziomu kulturalnego i technicznego mas pracujących, o nowy rozkwit nauki i kultury radzieckiej.

Pod sztandarem internacjonalizmu socjalistycznego

W naszym wielonarodowym państwie socjalistycznym — podkreśla odezwa KC WKP (b) — wszystkie narody kroczą jedną, wspólną, socjalistyczną drogą rozwoju. Wielka przyjaźń narodów, ich braterska współpraca i pomoc wzajemna, rozwijająca się pod sztandarem internacjonalizmu socjalistycznego, jest jednym z najważniejszych osiągnięć państwa radzieckiego.

Stalinowska przyjaźń narodów Zw. Radzieckiego

W bratniej rodzinie narodów radzieckich, dawniej uciskane narody **osiągnęły niebywały rozkwit polityczny, gospodarczy i kulturalny. Przyjaźń narodów ZSRR, której promotorem jest TOWARZYSZ STALIN, jest jednym ze źródeł potęgi socjalistycznego państwa radzieckiego.**

Partia Komunistyczna — głosi odezwa — nadal **będzie umacniać stalinowską przyjaźń narodów ZSRR — rękojmię niezwyciężoności naszej ojczyzny, ostoję niezawisłości i dalszego rozkwitu narodów ZSRR. Dopóki istnieje i krzepnie u nas ta przyjaźń, narody naszego kraju będą wolne i niezwyciężone. Żaden wróg nie jest nam straszny, dopóki przyjaźń ta kwitnie i rozwija się.**

Zw. Radziecki—awangardą w walce o pokój

Specjalny rozdział poświęca odezwa **ROLI ZWIĄZKU RADZIECKIEGO W WALCE O POKÓJ PRZECIWKO PODŻEGACZOM WOJENNYM. Leninowsko - stalinowska polityka zagraniczna — stwierdza odezwa — konsekwentna i zdecydowana walka ZSRR o pokój i współpracę między narodami zapewniła naszemu krajowi sympatię i poparcie setek milionów ludzi na całym świecie. ZWIĄZEK RADZIECKI POD KIEROWNICTWEM STALINA JEST AWANGARDĄ MAS PRACUJĄCYCH CAŁEGO ŚWIATA W ICH WALCE O TRWAŁY POKÓJ, DEMOKRACJĘ I SOCJALIZM.**

Natchnione wielkim przykładem Związku Radzieckiego na drogę socjalizmu zdecydowanie wkroczyły: Polska, Czechosłowacja, Węgry, Rumunia, Bułgaria, Albania i Mongolska Republika Ludowa. Potężnym czynnikiem w umocnieniu frontu pokoju i demokracji jest ZWYCIĘSTWO WIELOMILIONOWEGO NARODU CHIŃSKIEGO, który wypędził ze swego kraju drapieżców imperialistycznych i stworzył państwo demokracji ludowej — Chińską Republikę Ludową. Niezwykle poważnym zwycięstwem sprawy pokoju w Europie było utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Partia Komunistyczna nadal będzie nieustannie walczyć o międzynarodową współpracę, o pokój na całym świecie. Będzie ona walczyć o utrwalenie braterskich więzów z krajami demokracji ludowej.

Zadanie polega obecnie na tym, aby w oparciu o jedność wszystkich sił broniących pokoju, pokrzyżować plany agresorów imperialistycznych, uniemożliwić wojnę. Naród radziecki jest głęboko przekonany, że w pokojowej rywalizacji dwóch systemów zwycięstwo socjalizmu nad kapitalizmem jest zapewnione. Jednocześnie ludzie radzieccy są przeświadczeni, że jeśli imperialiści rozpętają nową wojnę przeciwko naszemu miłującemu pokój krajowi, to Związek Radziecki poparty przez wszystkie miłujące wolność narody świata, pobije na głowę każdego agresora.

Głosując na kandydatów BLOKU KOMUNISTÓW I BEZPARTYJNYCH — głosi odezwa KC WKP(b) — wyborcy głosować będą za stalinowską polityką zagraniczną ZSRR, za trwały pokój między narodami, aby rozszerzał się i wzmacniał MIĘDZYNARODOWY FRONT POKOJU, DEMOKRACJI I SOCJALIZMU.

Armia Radziecka broni twórczej pracy narodów ZSRR

Stwierdzając, że pokojowej, twórczej pracy narodu radzieckiego i jego bezpieczeństwa niezawodnie broni okryta chwałą ARMIA RADZIECKA, odezwa podkreśla, iż Partia Komunistyczna — kierując się wskazaniami Lenina i Stalina, stwierdzającymi, że dopóty, dopóki istnieje świat kapitalistyczny, istnieć będzie również groźba imperialistycznej napaści na ZSRR — stawia sobie za zadanie stałe umacnianie sił zbrojnych ZSRR.

We wszystkich etapach walki o wolność i szczęście narodów o niezawisłość i rozkwit Związku Radzieckiego, o zbudowanie społeczeństwa komunistycznego w ZSRR — stwierdza dalej odezwa — Partia Bolszewików odnosiła sukcesy, gdyż opierała się na twórczej aktywności milionów obywateli radzieckich, nieustannie umacniając spójnię z masami, stale przysłuchując się głosowi mas.

Pomyślne wykonanie historycznych zadań, stojących przed Związkiem Radzieckim, nierozerwalnie związane jest z rozwijaniem bolszewickiej krytyki i samokrytyki, jako jednego z głównych warunków dalszego rozwoju. Partia dąży do tego, aby wszyscy partyjni i bezpartyjni towarzysze śmiało ujawniali niedociągnięcia w naszej pracy i wskazywali sposób ich likwidacji.

Masy pracujące świata uczą się na przykładzie Partii Lenina-Stalina

Cała działalność Partii Komunistycznej — czytamy dalej w odezwie — **dowodzi, iż zdolna jest ona rzeczywiście do obrony interesów narodów. Masy pracujące całego świata uczą się na przykładzie Partii Lenina - Stalina, jak należy walczyć przeciwko uciskowi i gwałtom, o wolność, o socjalizm.**

Narody Związku Radzieckiego, przekonane o swej sile i triumfie słusznej sprawy, zespolone wokół swej awangardy bojowej — Partii Bolszewickiej, bezgranicznie oddane sprawie Lenina - Stalina, pod światłym i wypróbowanym kierownictwem Wielkiego Wodza mas pracujących Towarzysza Stalina, wskazują drogę do jasnej przyszłości masom pracującym na całym świecie.

Partia Komunistyczna pod kierownictwem swego wielkiego Wodza, genialnego kontynuatora nieśmiertelnego dzieła Lenina — Towarzysza Stalina — pewnie i zdecydowanie prowadzi naród radziecki do komunizmu.

Odezwa Komitetu Centralnego WKP(b) kończy się apelem do wszystkich wyborców, aby w dniu 12 marca, który winien stać się manifestacją ich jedności i zwartości wokół Partii Lenina - Stalina — oddali swe głosy na kandydatów Bloku Komunistów i Bezpartyjnych.

Komunikat

Zawiadamiamy, że w dniu 18 lutego br. o godz. 18 w lokalu Ośrodka Szkolenia Partyjnego przy ul. Traugutta Nr 1, odbędzie się konsultacja z kolejnego tematu dla grupy samokształceniowej Dzielnicy — Górnej Lewej.

Generalissimus Stalin

podejmował obiadem Mao Tse-tunga i Czou En-laia

MOSKWA (PAP). — Dnia 16 lutego przewodniczący Rady Ministrów ZSRR — STALIN wydał na Kremlu obiad na cześć przewodniczącego Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej MAO TSE - TUNGA oraz premiera Państwowej Rady Administracyjnej i ministra spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej CZOU EN - LAIA.

Na obiedzie obecni byli poza Mao Tse - tungiem i Czou En - laiem — wicepremier rządu Chin północno - wschodnich Li Fu - czun, ambasador Chińskiej Republiki Ludowej w ZSRR Wan Szia - sian, prof. Cze Po - ta, wicepremier rządu ludowego prowincji Sinkiang Azizow, gen. Pian Czian - u i inni.

Ze strony radzieckiej w obiedzie wzięli udział: Szwernik, Mołotow, Malenkow, Beria, Woroszyłow, Mikojan, Kaganowicz, Chruszczew, Bułganin, Wyszyński, Marszałek Wasilewski, Mienszykow, Gromyko, Zorin, ambasador ZSRR w Chińskiej Republice Ludowej — Roszczyn, generał armii Sztemenko, generał pułkownik Zigarew, admirał Jumaszew, oraz przedstawiciel handlowy ZSRR w Chińskiej Republice Ludowej — Migunow.

Obiad odbył się w serdecznej i przyjaznej atmosferze.

* * *

PEKIN (PAP). — Jak donosi agencja Nowych Chin, wiceprzewodniczący Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej Liu Szao - czi wydał dnia 15 bm. bankiet z okazji podpisania w Moskwie układu o przyjaźni, sojuszu i pomocy wzajemnej między Związkiem Radzieckim a Chinami, w którym uczestniczyło przeszło 700 gości.

35 tysięcy ton zboża nadeszło już z ZSRR

WARSZAWA (PAP). — Według ostatnich meldunków ze stacji granicznych, łączna ilość zboża radzieckiego, dostarczonego do Polski sięga obecnie 35 tysięcy ton. W dalszym ciągu przeważającą częścią transportów jest pszenica konsumcyjna, odznaczająca się wysoką jakością.

Nadeszła już także pierwsza partia przewidzianych w umowie kasz. Ponadto przeładowano pewną ilość pszenicy siewnej i jęczmienia.

Awizowane są bez przerwy dalsze transporty zboża ze Związku Radzieckiego.

Pod hasłem lepszej i wydajniejszej pracy

Dalsze zobowiązania łódzkich kobiet na dzień 8 Marca

Zespół krajeczek z wykończalni **PZPB Nr 4** pod kierunkiem **tow. tow. Gandziarskiej i Kucharskiej** zobowiązał się podnieść jakość produkcji, zmniejszyć ilość resztek ścinków. Grupa kobiet zatrudnionych przy stemplowaniu z **tow. Domeradzką** na czele, zobowiązała się do 8 marca nie popełnić żadnego błędu, a pakarki z **tow. Dylczyńską** będą oszczędzać podczas pracy papier i tasiemki.

Koło L. K. przy **Państwowym Szpitalu Wojewódzkim w Łodzi** zobowiązało się założyć koło TPD oraz otworzyć świetlicę.

Członkinie Ligi przy **ŁZWANN Zakład A 21** zorganizują kurs kroju i szycia oraz ufundują sztandar koła L. K.

Cerowaczki z **PZPW Nr 37**, zgrupowane w 6 zespołach współzawodniczących, podniosą jakość swej pracy z 91 procent na 99.

Wybitne przodownice pracy z **PZPB Nr 6 tow. tow. Michalak, Miroszewska, Raczek i Dybała** zobowiązują się do dnia 8 marca przekraczać swą bazę produkcyjną o 2 procent oraz o 3 procent zwiększyć odsetek ekstry i primy.

Murarze łódzcy

podejmują apel tow. Markiewki

Wczoraj w Centralnej Świetlicy Zw. Zaw. Prac. Przemysłu Budowlanego w Łodzi odbyła się uroczystość przekazania proporca przechodniego III oddziałowi PPB, który zajął pierwsze miejsce w zespołowym współzawodnictwie pracy. Sztandar został wręczony murarzom przodownikom pracy przez naczelnego dyrektora Łódzkiego Zjednoczenia PPB, tow. Zarembę. W trakcie uroczystości wśród niezwykłego entuzjazmu zebranych, dwadzieścia siedem zespołów murarskich, stolarskich, ciesielskich i elektrotechnicznych podjęło apel górnika Markiewki, zobowiązując się do długofalowego wykonywania norm od 200 do 300 proc.

Francuska klasa robotnicza

udaremni zbrodnicze plany podżegaczy wojennych

GENEWA (PAP). — Z Paryża donoszą, że Generalna Konfederacja Pracy CGT ogłosiła komunikat, w którym wita wzmożenie akcji klasy robotniczej w walce przeciwko fabrykacji broni i przewozowi sprzętu wojennego. Akcja ta — stwierdza komunikat — stanowi dowód, że francuska klasa robotnicza zdoła udaremnić zbrodnicze plany podżegaczy wojennych.

CGT wzywa pracujących do okazania czynnej pomocy młodzieży, przygotowującej się do obchodu 21 lutego Dnia Walki przeciw uciskowi kolonialnemu, wojnie w Vietnamie.

CGT wzywa wszystkich ludzi pracy do wzmożenia wysiłku w celu zapewnienia pełnego sukcesu krajowemu zjazdowi Zwolenników Pokoju w dniach 10, 11 i 12 marca.

Setki tysięcy robotników walczą

Potężne strajki

kolejarzy i górników we Francji

GENEWA (PAP). — Z Paryża donoszą, że 2-godzinny strajk kolejarzy francuskich i górników departamentów Nord i Pas de Calais, przybrał rozmiary potężnej manifestacji dla poparcia żądania dodatku w wysokości 3 tys. franków dla wszystkich kategorii pracowników.

Na dworcach paryskich St. Lazare, Gare du Nord i Gare de l'Est ogromna większość kolejarzy wzięła udział w strajku. Strajkowali również wszyscy tragarze.

Z dworca St. Lazare nie odeszły pociągi ani podmiejskie, ani dalekobieżne.

Policja okupowała wielką salę dworcową i aresztowała 5 osób, które kolportowały ulotki komitetu strajkowego. Natychmiastowa interwencja kolejarzy zmusiła policję do zwolnienia aresztowanych.

Sekretarz generalny Związku Zawodowego Kolejarzy, Tournemsine złożył oświadczenie, w którym potępił represyjne zarządzenia władz, zmierzające do złamania strajku i przypomniał, że nawet kara śmierci, która groziła za strajk podczas okupacji hitlerowskiej nie przeszkodziła kolejarzom w strajku w roku 1944.

Według prowizorycznych obliczeń przeszło 180 tys. górników w Nord i Pas de Calais brało wczoraj udział w ruchu strajkowym.

Dziś odbędą się 24-godzinne strajki górników w Gazd i Blanzy oraz w kopalniach zagłębia Loire. W St. Etienne górnicy będą protestowali przeciwko niedbalstwu dyrekcji, które spowodowało śmierć jednego z zasypanych w szybie górników.

MANIFESTACJE I STRAJK ROBOTNIKÓW PORTOWYCH W NICEI

GENEWA (PAP). — Z Paryża donoszą, że w Nicei odbyła się potężna manifestacja 9 tys. robotników, którzy przerwali pracę i udali się pod gmach konsulatu amerykańskiego, wznosząc okrzyki: „Żądamy pokoju!". Policja brutalnie napadła na manifestantów, używając bomb z gazem łzawiącym. Trzej manifestanci zostali ranni.

Strajk robotników portowych w Nicei, którzy odmawiają załadunku i rozładunku sprzętu wojennego trwa.

Już wkrótce — nowy konkurs „Głosu"

Kongres Nauki Polskiej

Ogromne znaczenie I Kongresu Nauki Polskiej najlepiej określają słowa premiera Józefa Cyrankiewicza wygłoszone w expose sejmowym dn. 3. II. 1950 roku: **„Przygotowując przewidziany na ostatnie miesiące tego roku Kongres Nauki Polskiej, zdobyć się oni (naukowcy polscy) muszą na odpowiedzialny trud podsumowania naszych osiągnięć we wszystkich dziedzinach nauki i ujawnienia podstawowych braków i niedociągnięć. Pozwoli to Kongresowi stworzyć podstawy przełomu w naszym życiu naukowym, wytyczyć dlań nowe właściwe drogi, gwarantujące jak najpełniejszy jego rozwój".**

Prace nad przygotowaniem Kongresu weszły już w stadium organizacyjne. Określono już konkretną strukturę oraz podział zadań między sekcje i podsekcje z jednej strony, a komitet wykonawczy, egzekutywę i Biuro Kongresu z drugiej.

Trzon organizacyjny stanowi 10 sekcji; sekcja nauk matematycznych i fizycznych, nauk o ziemi i ich gospodarczym znaczeniu oraz zastosowaniu, nauk chemicznych i technologii chemicznej, nauk biologicznych i rolniczych, nauk lekarskich, mechaniki i energetyki, sekcja inżynieryjno - budowlana, metod i organizacji produkcji oraz organizacji nauk i szkół wyższych. Sekcje dzielą się na szereg podsekcji, których ogólna liczba dochodzi do 50. Jako zasadę organizacji sekcji i podsekcji przyjęto łączenie w ramach poszczególnych jednostek dyscyplin teoretycznych i praktycznych. W pracach sekcji i podsekcji uczestniczą obok naukowców również wybitni praktycy.

Każda sekcja, obejmująca pewną stosunkowo wąską dziedzinę wiedzy, **ustali w toku swej pracy ocenę dotychczasowego stanu danej dziedziny nauki oraz wytyczne na przyszłość.** Sprawozdanie ze swych prac sekcje przedstawią na plenum Kongresu. Na sekcję więc spada cały **ogrom prac przygotowawczych związanych z organizacją Kongresu Nauki.** Znaczenie wstępnego okresu najlepiej ilustrują słowa pełnomocnika ministra oświaty do spraw Kongresu Nauki prof. dr. Jana Dembowskiego: **„Ogromną wagę posiadać będzie okres przygotowawczy, który winien wpłynąć w znacznym stopniu na pogłębienie ruchu naukowego w Polsce. Szeroka kampania przygotowawcza stanie się ważnym czynnikiem w walce ideologicznej toczonej na terenie nauki i odegra decydującą rolę w osiągnięciu celów Kongresu".**

Do najważniejszych zadań Kongresu należy **zobrazowanie i ocena aktualnego stanu naszej nauki, walka o jej postępowość oraz wytyczenie planów badań naukowych na przyszłość w powiązaniu z potrzebami państwa ludowego.**

W tym celu na Kongresie dokonany zostanie m. in. **przegląd i ocena prac istniejących placówek naukowych na wyższych uczelniach i pozauczelnianych jak towarzystw naukowych, instytutów, muzeów, powojennego piśmiennictwa naukowego itp.** Analiza ta odpowie na pytanie, **w jakim stopniu prace ich powiązane są z konkretnymi potrzebami społeczeństwa i w jakim stopniu służą one dalszemu rozwojowi nauki.**

Kongres winien przyczynić się do pogłębienia walki z zastojem, skostnieniem metod i rutyną w dziedzinie badań naukowych oraz do przezwyciężenia pokutujących jeszcze wśród wielu naszych naukowców wpływów kosmopolityzmu i kompleksu niższości wobec tzw. nauki zachodniej. Walka z przejawami kosmopolityzmu nie oznacza oczywiście zerwania kontaktów z wiedzą światową. Wręcz przeciwnie, uczestnicy Kongresu dążyć będą do zacieśnienia więzów z nauką postępową. Szczególne znaczenie posiada wszechstronniejsze i szersze niż dotychczas zapoznanie się naukowców polskich z osiągnięciami i metodami badawczymi nauki radzieckiej.

Jednym z podstawowych zadań Kongresu jest zagadnienie **planowania nauki i badań naukowych.** Burzliwy rozwój naszej gospodarki we wszystkich dziedzinach wymaga **wszechstronnego rozwoju wszelkich gałęzi wiedzy, zarówno nauk przyrodniczych i matematycznych, jak i humanistycznych i społecznych. Nic więc dziwnego, iż nauce poświęca się tak wiele miejsca w socjalistycznym planowaniu.**

Nie jest rzeczą przypadku, że **data zwołania Kongresu Nauki Polskiej została wyznaczona w pierwszym roku Planu 6-letniego. Winien on bowiem wytyczyć konkretne formy włączenia nauki polskiej do walki o wykonanie celów, wytkniętych przez ten plan. W ten sposób Kongres potwierdzi istnienie nierozerwalnego związku pomiędzy życiem społecznym i gospodarczym a nauką i wykaże, iż w Państwie Ludowym otwierają się przed nią nowe, nieistniejące dotychczas możliwości rozwoju.**

L. O.

Żołnierze Vietnamu

gromią wojska francuskich ciemiężycieli

Moskwa (PAP). Agencja TASS donosi z Delhi, że według relacji radia vietnamskiego ze wszystkich dzielnic Vietnamu napływają meldunki o wzmaganiu się w ostatnich tygodniach działań wojennych.

W Vietnamie północnym wojska vietnamskie zaatakowały twierdzę francuską w pobliżu Lao-Kai.

W Vietnamie południowym wojska vietnamskie nawiązały kontakt bojowy z Francuzami w Kanugan na południo-zachód od Saigonu. Ataki rozwijały się na froncie 30-kilometrowym, po czym wojska vietnamskie rozgromiły 10 posterunków francuskich, wzięły do niewoli 80 Francuzów i zdobyły ponad 200 karabinów zwykłych i maszynowych. W walce zginęło i było rannych ok. 400 żołnierzy francuskich. Oswobodzono 4 wioski.

Plan roczny w 8 miesięcy

zobowiązują się wykonać ZMP-owcy

Zakładów im. Stalina w Starachowicach

WARSZAWA (PAP) — 21 luty jest międzynarodowym dniem solidarności z młodzieżą krajów kolonialnych. W miesiąc potem w dniach od 21 do 28 marca cała postępowa młodzież, zrzeszona w Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, obchodzić będzie Światowy Tydzień Młodzieży.

W związku z tym młodzieżowa brygada produkcyjna Zakładów Starachowickich im. Józefa Stalina w składzie: Bogdan Szydłowski, Mieczysław Śliwiński, Tadeusz Koper i Jan Cybulski ogłosiła apel, w którym czytamy m. in.:

„My, ZMP-owcy, zrzeszeni w przodującej organizacji młodego pokolenia Polski Ludowej, zdajemy sobie sprawę z tego, że zrealizowanie 6-letniego Planu oznacza rozkwit naszej ludowej ojczyzny i wzmożenie sił obozu postępu i pokoju.

Z okazji nadchodzącego Światowego Tygodnia Młodzieży podejmujemy wezwanie górnika Markiewki i tokarza Janowskiego i postanawiamy plan produkcji na rok 1950 wykonać w 8 miesięcy. Jednocześnie wzywamy młodych robotników naszych Zakładów i młodzież pracującą całej Polski do podjęcia podobnych zobowiązań".

Realizacja uchwał Biura Politycznego KC PZPR

KULTURA FIZYCZNA i SPORT

przyczynią się do budowy socjalizmu w Polsce

Doniosłe uchwały Głównego Komitetu Kultury Fizycznej

WARSZAWA (PAP). „Utworzenie Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i jego pierwsze posiedzenie stanowi ważny etap realizacji uchwały Biura Politycznego KC PZPR o wychowaniu fizycznym i sporcie" — oświadczył przewodniczący GKKF — tow. Lucjan Motyka, zagajając obrady I plenarnego posiedzenia Głównego Komitetu Kultury Fizycznej, które odbyło się w dniu 16 bm. w sali konferencyjnej Sejmu Ustawodawczego.

Na posiedzenie przybyli: prezes Rady Ministrów **tow. JÓZEF CYRANKIEWICZ,** minister oświaty **tow. Skrzeszewski,** przewodniczący ZMP — **tow. Matwin,** komendant główny organizacji SP — **płk Braniewski, czołowi działacze sportowi,** związkowi i inni.

Licznie przybyli również czołowi sportowcy polscy, m. in. **mistrzowie Polski w lekkiej atletyce — Stawczyk, Adamczyk, Statkiewicz, Morończyk, mistrzowie boksu: Kasperczak, Szymura, Cebulak, reprezentanci Polski w piłce nożnej: Cieślik, Parpan, mistrzowie Polski w tenisie: Jędrzejowska i Skonecki, mistrzowie Polski w pływaniu: Boniecki, Gremlowski, członkowie Ludowych Zespołów Sportowych ze znanymi narciarzami — Cięciałówną i Holeksą na czele.**

Za stołem prezydialnym zajęli miejsca członkowie GKKF z przewodniczącym tow. **Lucjanem Motyką** na czele.

Po zagajeniu obrad wstąpił na trybunę premier tow. **Józef Cyrankiewicz,** powitany gorącymi oklaskami.

Przemówienie przyjęli zgromadzeni działacze sportowi i czynni sportowcy długo niemilknącą owacją.

Obszerny referat, omawiający doniosłe znaczenie powołania GKKF dla sportu polskiego oraz precyzujący wytyczne pracy, wygłosił przewodniczący GKKF — tow. Lucjan Motyka.

W ożywionej dyskusji, która się rozwinęła po referatach, szczególnie dużo miejsca poświęcono sprawie **wychowania ideologicznego** aparatu instruktorskiego i ogółu sportowców.

Plenarne posiedzenie GKKF jednogłośnie zatwierdziło wniosek ZMP do przedłożenia Radzie Ministrów w sprawie ustanowienia **Odznaki Sprawności Fizycznej.**

Również jednogłośnie przyjęto wniosek CRZZ w sprawie tytułów i odznaczeń **„Zasłużony działacz kultury fizycznej" i „Zasłużony mistrz sportu".** Wniosek ten również przedłożony zostanie Radzie Ministrów.

Jednogłośnie również przyjęto wniosek ZSCh, w sprawie **amnestii dla sportowców.**

Witany oklaskami wstępuje na trybunę czołowy sportowiec Polski, akademicki mistrz świata z 1949 r., **ZDOBYSŁAW STAWCZYK,** który składa deklarację w imieniu sportowców polskich, stwierdzając m. in.:

Obecność nasza na sali obrad jest widocznym znakiem stosunku władz Polski Ludowej do szerokich rzesz sportowców, których dopuszcza się do zaszczytu współodpowiedzialności za rozwój kultury fizycznej. **Stan taki w Polsce sanacyjnej był nie do pomyślenia.**

Z zapałem i młodzieńczym entuzjazmem włączamy się do współpracy w realizacji zadań postawionych przez Główny Komitet Kultury Fizycznej. Wolę zwycięstwa i zdobyty na boiskach hart przeniesiemy do codziennej naszej pracy. Siły zdobyte w sporcie pozwolą nam stanąć w pierwszych szeregach walczących o realizację Planu Sześcioletniego, o światowy pokój i socjalizm.

W pracy nad sobą brać będziemy przykład z radzieckich sportowców, którzy ćwiczą, biją rekordy i budują pierwsze w świecie państwo komunistyczne.

Stajemy na start do marszu na drodze budowy socjalizmu .

Przemówienie jego przyjmują zgromadzeni długotrwałymi oklaskami.

WYBORY DO RADY NAJWYŻSZEJ ZSRR

— a żołnierze radzieccy

ПРАВДА

W zamieszczonym na łamach „Prawdy" artykule generała S. Kuźniecowa, pt. „Wybory do Rady Najwyższej, a żołnierze radzieccy", czytamy:

„Na podstawie najdemokratyczniejszej na świecie Konstytucji Stalinowskiej, żołnierze radzieccy korzystają z czynnego i biernego prawa wyborczego do Rady Najwyższej ZSRR na równi ze wszystkimi obywatelami, co zapewnia im aktywny udział w życiu politycznym kraju.

Do miejscowych Rad Delegatów, do rad rejonowych, miejskich i obwodowych, do rad najwyższych republik autonomicznych i związkowych, do Rady Najwyższej ZSRR **wybrano wiele tysięcy okrytych chwałą żołnierzy.**

Podobnie jak wszyscy obywatele wielkiego kraju socjalistycznego, **żołnierze radzieccy z żołnierzami — członkami partii bolszewickiej na czele, biorą żywy udział w kampanii wyborczej w związku ze zbliżającymi się wyborami do Rady Najwyższej ZSRR.**

Oficerowie polityczni, instruktorzy, wykładowcy i agitatorzy, gazety i czasopisma wojskowe, kasyna oficerskie, kluby i świetlice żołnierskie, gabinety polityczno - oświatowe, ośrodki radiowe i zespoły świetlicowe rozwijają wielostronną działalność w ramach kampanii wyborczej.

W armii lądowej, w lotnictwie i w marynarce powstały, podobnie jak i w organizacjach cywilnych, **punkty agitacyjne, które stały się ośrodkami ożywionej i wielostronnej działalności agitacyjno - propagandowej.** O skali i rozmachu tej pracy pozwala sądzić choćby fakt, że w **jednym z okręgów wojskowych od 1 lutego czynnych jest 101 punktów agitacyjnych.**

Przy udziale od 90 do 95 proc. stanu liczebnego jednostek wojskowych, w atmosferze ogromnego ożywienia politycznego, odbyły się zebrania wyborcze, w toku których wysunięto kandydatury do Rady Najwyższej. Tak np. na 32 zebraniach wyborczych, które odbyły się w dniach 5 — 6 lutego na terenie jednego z okręgów wojskowych, zabrało głos kilkuset żołnierzy, sierżantów, oficerów i generałów. Żołnierze radzieccy wysunęli wspólnie z robotnikami, kołchoźnikami i inteligencją **kandydatury godnych synów i córek narodu radzieckiego— ludzi, którzy dowiedli czynem swej miłości do Ojczyzny socjalistycznej, swej zdolności do ofiarnej pracy dla dobra ludzi radzieckich i całej postępowej ludzkości. Na wszystkich zebraniach, jako pierwszego kandydata do Rady Najwyższej wymieniono naszego wodza, nauczyciela, przyjaciela i genialnego dowódcę, Józefa Stalina.**

W liczbie wysuniętych kandydatów na deputowanych do Rady Najwyższej ZSRR figurują nazwiska ministra sił zbrojnych, marszałka Związku Radzieckiego, Wasilewskiego, marszałków Związku Radzieckiego — Sokołowskiego i Budiennego, generałów armii, Antonowa i Bagramiana, generał - pułkowników Artemiewa, Gorbatowa, Trofimienki, Puchowa, Romanowskiego i Plijewa, generał - poruczników Rodincewa i Kozaka, generał - majorów A. Biłowa i Dżandżgawa, trzykrotnych Bohaterów Związku Radzieckiego, słynnych lotników, Pokryszkina i Kożeduba, dwukrotnego Bohatera Związku Radzieckiego, płk. Pokryszewa i innych znanych na terenie całego kraju przedstawicieli radzieckich sił zbrojnych.

Czyn nicejskich robotników

Prasa podała krótką wiadomość: **w porcie nicejskim (Francja) doszło do burzliwych zajść, w czasie których tysiące demokratów zamanifestowały niezłomną wolę walki o pokój, ożywiającą lud francuski. Manifestanci wrzucili do morza skrzynie z bronią, przeznaczoną dla titowskiej Jugosławii. Na pałki gumowe i bomby łzawiące, użyte przez policję, robotnicy francuscy odpowiedzieli kamieniami i po wrzuceniu do morza skrzyń z bronią oraz po zmuszeniu policji do odwrotu, spokojnie wrócili do swoich zajęć.**

Mimo woli — przez kontrast —kojarzymy ten fakt z innymi, znanymi nam wypadkami zatapiania, **dokonywanymi** jednak nie przez robotników, lecz **przez kapitalistów.**

Kapitaliści zatapiali tysiące ton zboża, kawy i innych produktów potrzebnych masom do codziennego życia. Robili to w egoistycznych interesach garstki wyzyskiwaczy, żeby utrzymać dla tej garstki wysokie ceny na rynku i nie uszczuplić jej dywidend.

Robotnicy francuscy zatopili skrzynie z bronią w interesie pokoju na świecie, narażając przy tym życie własne i zdrowie.

Zatapiając skrzynie z bronią przeznaczoną dla titowców, **robotnicy francuscy bynajmniej nie postąpili jak drobnomieszczańscy pacyfiści, występujący przeciwko wojnie w ogóle. Nie ulega wątpliwości, że gdyby te skrzynie z bronią przeznaczone były np. dla ludu vietnamskiego, żeby pomóc mu w jego walce z imperialistyczną burżuazją francuską, to robotnicy francuscy w zgodzie ze swoim patriotycznym i internacjonalistycznym sumieniem, nie tylko nie wrzuciliby tych skrzyń do morza, ale załadowaliby je z największą ochotą na okręty i posłaliby jeszcze w ślad za nimi życzenie, żeby broń ta dobrze przysłużyła się sprawie wolności ludu.**

Bo wypróbowana w życiu prawda słusznie głosi, **że wrogowie wolności innych narodów są również wrogami wolności własnego narodu.**

Robotnicy francuscy zatopili skrzynie z bronią dlatego, że były one przeznaczone dla titowskiej Jugosławii, która stała się strategiczną bazą amerykańskiego imperializmu dla wypadu przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

Robotnicy francuscy śmiało walczą z przygotowaniami wojennymi państw imperialistycznego paktu atlantyckiego. Porty francuskie stają się w coraz większym stopniu areną czynnej walki klasy robotniczej z podżegaczami wojennymi.

Szerzący się ruch francuskich marynarzy i dokerów przeciwko wyładowywaniu broni amerykańskiej, odmowa załadowania broni dla francuskiego korpusu ekspedycyjnego w Vietnamie, stanowią ważne ogniwo w czynnej walce o pokój, która ogarnęła miliony ludzi na całym świecie.

Robotnicy nicejscy pokazali piękny przykład walki z przygotowaniami wojennymi. Ich czyn wywołał wściekłość i zgrzytanie zębów w obozie imperialistów. Spotkał się natomiast z głęboką sympatią i wdzięcznością setek milionów zwolenników pokoju na świecie.

J. Nawrot

Bezprzykładny wyzysk robotników

w dobrach biskupa pelplińskiego ks. dr. Kowalskiego

Gdańsk (PAP). W wielu majątkach kościelnych, mimo wprowadzenia umowy zbiorowej, przepisy jej nadal nie są honorowane.

Robotnicy rolni w majątku Maciejowo, należącym do dóbr biskupa pelplińskiego ks. dr. Kowalskiego, żyją wprost w skandalicznych warunkach. Np. robotnik rolny, ob. **Antoni Leman,** z rodziną składającą się z 6 osób, mieszka w jednoosobowej norze, której ściany pokryte są grzybem, a woda deszczowa przecieka przez sufit, tworząc kałuże na podłodze.

W takich samych warunkach żyją robotnicy rolni i w drugim majątku biskupim Półko, gdzie rodzina ob. **Drążka** (5 osób), musi gnieździć się w małym, jednoosobowym pomieszczeniu. Wdowa **Nietkowska,** której mąż przez 41 lat służył wiernie biskupowi pelplińskiemu, żyje obecnie w nędzy. **Po półrocznych staraniach otrzymała wynagrodzenie za cały rok w postaci 20 kg pszenicy i 20 kg jęczmienia. Opału odmówiono jej.** Nieszczęśliwa kobieta wegetuje w okropnych warunkach.

81-letni, obłożnie chory staruszek Bartoszewski, po 30 latach służby w majątku biskupim, dostaje wraz z żoną 30 kg żyta na miesiąc i pół litra mleka dziennie i to ma mu wystarczyć. Nic więc dziwnego, że przymiera głodem i prowadzi życie nędzarza.

Wszystko to dzieje się w pobliżu kurii biskupiej i wspaniale urządzonej rezydencji biskupa ks. dr. Kowalskiego.

Charakterystyczną jest rzeczą, iż mimo olbrzymich korzyści, jakie majątki te osiągają i pomimo bezprzykładnego wyzysku robotników, **ani Maciejewo, ani Półko nie wpłaciły dotąd sum zaliczkowych na podatek gruntowy i FOR na rok bieżący**

Z DOROBKU SESJI SEJMOWEJ

MINISTERSTWO FINANSÓW

Wniesiony przez rząd do Sejmu projekt ustawy o przekształceniu Ministerstwa Skarbu w Ministerstwo Finansów, jest wyrazem **głębokich i wszechstronnych przemian, jakie objęły całą naszą gospodarkę narodową. Jest również** wyrazem troski rządu o jak najlepsze przygotowanie aparatu **finansowego do wypełnienia zwiększonych obowiązków, które stawia przed nami Plan 6-letni.**

Zadania Ministerstwa Skarbu w czasach kapitalistycznych były ograniczone i dotyczyły zasadniczo ściągania podatków na utrzymanie aparatu ucisku, na cele antyludowe.

Zadania Ministerstwa Skarbu w Polsce Ludowej uległy w porównaniu z okresem przedwojennym **zasadniczej zmianie w związku ze zmianą charakteru naszego państwa oraz charakteru naszej polityki gospodarczej w ogóle i polityki skarbowej w szczególności. Nasze budżety nieprzerwanie rosną w wyniku corocznego wzrostu zadań gospodarki narodowej. Coraz pełniej obejmują również wszystkie dziedziny życia. Realizacja wydatków budżetu, to realizacja narodowego planu gospodarczego, to wzrost elementów socjalistycznych w naszej gospodarce. To nowe fabryki, koleje, drogi, domy mieszkalne. To zwiększenie produkcji przemysłu i rozwój oraz przebudowa rolnictwa, to rozbudowa urządzeń i aparatu ochrony zdrowia, to rozbudowa oświaty i wychowania socjalistycznego, to dźwiganie kultury całego narodu na wyższy szczebel.**

W miarę rozwoju socjalistycznych elementów naszej gospodarki przed aparatem skarbowym **stanęły, jako jedne z najważniejszych, obowiązki kontroli, kontroli przy pomocy pieniądza. Nowy system bankowy stworzony w ostatnich latach pełni te obowiązki w coraz szerszym zakresie. Socjalistyczny system finansowy — oparty na zasadzie rozrachunku gospodarczego, polegającego na wprowadzeniu równowagi wydatków i wpływów, na obowiązku wygospodarowania zysków przez wszystkie, najdrobniejsze nawet komórki gospodarcze — wymaga niezwykle precyzyjnej i jednolitej kontroli.**

Zasadniczym przemianom uległa również **strona dochodów budżetowych. Dochody te coraz bardziej opierają się o gospodarkę uspołecznioną, o przemysł socjalistyczny. Dochody z tego źródła sięgają w roku bieżącym 75 proc. całych dochodów budżetowych. Gospodarka uspołeczniona stała się głównym, podstawowym źródłem dochodów państwa, stąd wzmożona troska państwa o prawidłowe funkcjonowanie wszystkich przedsiębiorstw uspołecznionych, a więc i zwiększone obowiązki kontroli i czuwania nad przestrzeganiem zasad rozrachunku gospodarczego.**

Dotychczasowa organizacja Ministerstwa Skarbu nieprzystosowana do tego rodzaju zadań nie byłaby w stanie ich wykonać. Zadania te będą w latach Planu Sześcioletniego stale rosły. **Budżet państwa — niezależnie od dynamiki rozwoju wynikającej ze wzrostu gospodarki narodowej — coraz pełniej obejmować będzie wszystkie dziedziny życia. Coraz większą rolę odgrywać muszą i funkcje socjalistycznej kontroli finansowej, która musi stać się instrumentem pomocnym przy wykrywaniu nie tylko nadużyć, lecz wszystkich przejawów niegospodarczości, rozrzutności, niewykonywania wszystkich zaleceń socjalistycznego systemu oszczędzania, obowiązującego wszystkie dziedziny naszej gospodarki narodowej.**

Powołanie Ministerstwa Finansów o znacznie szerszych, niż dotychczas kompetencjach, **wyposażonego w szerokie uprawnienia do jednolitego kierowania ogromną dziedziną gospodarki narodowej, jaką są sprawy finansowe, ułatwi nam realizację wielkich zamierzeń Planu Sześcioletniego, do pomoże w codziennej walce prowadzonej przez miliony ludzi pracy.**

— Ogłuchli na nakazy miłości bliźniego —

W poszukiwaniu miłosierdzia

O czym przekonał się ob. Pokorski w niektórych parafiach

Całe społeczeństwo polskie z uczuciem wielkiego zadowolenia powitało przemiany, jakie w ostatnim czasie nastąpiły w łonie organizacji „Caritas", która ma wreszcie możność prowadzić swą działalność zgodnie z założeniami miłosierdzia chrześcijańskiego, miłości bliźniego i niesienia pomocy najbiedniejszym. Odsunięcie od władzy dawnego kierownictwa „Caritas", które w haniebny sposób sprzeniewierzyło się tym szczytnym ideom, uznane zostało również przez księży-patriotów za krok słuszny, uzdrawiający zabagnione stosunki, panujące do niedawna w tej instytucji. Dlatego bardzo wielu księży-patriotów nie słuchało wezwania Episkopatu, który nie znalazłszy słów potępienia dla nadużyć, postanowił przerwać pracę „Caritas" — wbrew zarządzeniom władz, wbrew uchwałom Zjazdu księży patriotów i działaczy katolickich w Warszawie.

Zarządzenia Episkopatu posłuchali nieliczni tylko duchowni. Posłuchali niewątpliwie tylko ci, którzy podobnie jak ich przełożeni w fioletach, w różny zresztą sposób od nich uzależnieni, pragnęliby, by „Caritas" służyła **nadal wrogom naszego państwa ludowego, byłym gestapowcom, rozparcelowanym hrabiom, caritasowym dygnitarzom w infule i bez, ich krewnym, powinowatym i przyjaciołom — na pomoc „Caritas" wcale nie zasługującym i pomocy tej nie potrzebującym.**

Zarządzenia Episkopatu posłuchali ci, którym potrzebna była gospodarka bez kontroli społecznej, kiedy pod płaszczykiem cieszącej się zaufaniem instytucji można było uprawiać różne brudne sprawy i interesy materialne i polityczne, nie mające nic wspólnego z akcją niesienia pomocy najbiedniejszym. Posłuchali ci, którym obce są prawdziwe i słuszne zadania „Caritas" służenia bliźnim, niesienia pomocy najbiedniejszym, zadania zgodne z zasadami miłosierdzia chrześcijańskiego. W bardzo wymowny sposób przekonał się o tym **ob. Walenty Pokorski.**

OB. POKORSKI SZUKA POMOCY

Ob. Walenty Pokorski mieszka w Łodzi przy ulicy Zgierskiej 40. W niemieckim obozie dla jeńców jak wszyscy Polacy, którzy tam się znaleźli, działo mu się bardzo źle. Wycierpiał wiele, nadszarpnął poważnie swe zdrowie. Jest teraz chory na płuca i od trzech lat nie pracuje, miesiącami leżąc w różnych łódzkich szpitalach.

Ostatnio, przed kilku tygodniami, ob. Pokorski wyszedł ze szpitala na Radogoszczu po ciężkiej operacji gardła.

Teraz znajduje się już w domu, ale do pracy iść jeszcze nie może. Jest nadal chory, potrzebuje dalszego leczenia, już nie szpitalnego, pobierania różnych lekarstw, zastrzyków. Wyczerpany organizm wymaga i lepszego odżywienia. Ob. Pokorski w swej ciężkiej sytuacji chorego od lat człowieka, potrzebuje pomocy. Po pomoc tę ob. Pokorski zwrócił się tam, gdzie jak mu się wydawało — powinien ją znaleźć.

PRZED BIEDNYMI — DRZWI ZAMKNIĘTE

Niemal naprzeciw domu przy ul. Zgierskiej 40, domu, w którym mieszka ob. Pokorski, znajduje się kościół Najświętszej Marii Panny, a tuż obok urząd parafialny i plebania. Tam też skierował w środę rano swe kroki ob. Pokorski, do tamtejszego zarządu parafialnego „Caritas". **Nie przypuszczał bowiem ob. Pokorski, że jest ktoś w Polsce, kto by zabronił niesienia pomocy takim biednym i tak bardzo potrzebującym pomocy jak on sam.** A jednak...

Drzwi do „Caritas" przy parafii Najświętszej Marii Panny zastał ob. Pokorski zamknięte. Nikt nie odpowiedział na jego prośbę. Tylko organista, ulitowawszy się widocznie nad dolą szukającego pomocy chorego, poradził mu, by szukał jej w „Caritas Academica" przy ul. Sienkiewicza.

Daleka jest droga z ulicy Zgierskiej na Sienkiewicza. Jednak przeszedł ją ob. Pokorski, bo naprawdę potrzebował pomocy. Ale próżny był jego trud. Tam bowiem, zgodnie zresztą z prawdą, poinformowano go, że **„Caritas Academica", choć działalności swej nie przerwała, niesie pomoc tylko potrzebującym jej studentom.** Sekretarka poradziła ob. Pokorskiemu—bo to tylko zresztą była w stanie uczynić — by udał się przecież do najbliższej parafii, do „Caritas" parafialnej, której obowiązkiem jest niesienie pomocy takim biednym.

Przystąpił więc ob. Pokorski do dalszej wędrówki **w poszukiwaniu miłosierdzia chrześcijańskiego.** Udał się do parafii Św. Piotra i Pawła, przy ul. Nawrot, ale i tam **znalazł wszystkie drzwi zamknięte na klucz przed biednymi, szukającymi pomocy.** — **„Był tu Zarząd „Caritas"** — poinformował go kościelny — **ale teraz już się nie zbiera".** — **„Dlaczego?** — zapytał się ob. Pokorski — **czyż biedni nie znajdą już w „Caritas" pomocy?"** Odpowiedzi nie otrzymał.

Rzeczywiście, nie znajdą jej też biedni w **Zarządzie parafialnym „Caritas" przy kościele Matki Boskiej Zwycięskiej.** — „Informacji o „Caritas" udziela ksiądz prałat" — powiedziano tam ob. Pokorskiemu. Ale cóż, ksiądz prałat był „nieobecny". **A zresztą, czyż myśli on o biednych, czy pozostał wierny nakazom miłosierdzia chrześcijańskiego, jeśli drzwi do „Caritas" w jego parafii są zamknięte, czy myśli on tak jak wielu innych księży w całej Polsce, którzy zgodnie z zarządzeniem władz kontynuują działalność placówek „Caritas"?**

U KRESU WĘDRÓWKI — LUDZIE DOBREJ WOLI

Udał się wreszcie ob. Pokorski **do Zarządu Diecezjalnego „Caritas" przy ul. Gdańskiej 111, tam, gdzie wolą wiernych zasiedli uczciwi katolicy z księdzem Sulwińskim na czele.**

Trochę wzdragał się ob. Pokorski przed pójściem do władz diecezjalnych. Bo czyż będą one chciały się zająć jednym tylko biednym, jeśli ich zadaniem jest troszczyć się o wszystkich biednych w diecezji łódzkiej? — myślał.

Płonne były jego obawy. **Drzwi, za którymi znaleźli się obecnie nowi ludzie dobrej woli, otworzyły się przed ob. Pokorskim. W sekretariacie Zarządu Diecezjalnego „Caritas" cierpliwie wysłuchano jego prośby. Zainteresował się nim ksiądz dyrektor Sulwiński. Dziś ob. Pokorski złoży odpowiednie zaświadczenie z Komitetu Domowego, stwierdzające jego ubóstwo, przedłoży recepty lekarskie i otrzyma potrzebne mu produkty żywnościowe, bieliznę, zastrzyki i lekarstwa.**

* * *

Skończyła się wreszcie długa wędrówka ob. Pokorskiego. Skończyła się pomyślnym dlań załatwieniem jego prośby w Zarządzie Diecezjalnym „Caritas" i przekonaniem, że SŁUSZNA BYŁA DECYZJA WŁADZ ODDAJĄCA KIEROWNICTWO „CARITAS" W RĘCE LUDZI KTÓRZY POZOSTALI WIERNYMI ZASADOM MIŁOŚCI BLIŹNIEGO, którzy nie są głusi na wołanie biednych o pomoc. Ogłuchła tylko wyższa hierarchia kościelna i związana z nią, nieznaczna zresztą część księży. Uczciwi zaś księża mogą nadal wypełniać i wypełniają swe obowiązki — zgodnie z posłannictwem katolickiego kapłana.

(Ks)

To i owo

Min. Scelba walczy z dziećmi



Policja włoska uzbrojona w sprzęt amerykański i pozostająca pod wypróbowanym dowództwem min. Scelby, nie lubi siedzieć bezczynnie i nie chce, by jej broń rdzewiała w pochwie. Jeśli brak okazji do wystąpień „na wielką skalę", jak się to np. zdarzyło w Modenie, gorliwi, pełni bojowego animuszu policjanci włoscy kontentują się drobniejszymi „operacjami", byleby tylko nie tracić czasu nadaremnie.

Ot — w mieście Lecca defilującym oddziałom policyjnym nie spodobało się zachowanie gromadki spotkanych dzieci, które podobno zajęły wobec wojaków p. Scelby postawę „obraźliwą". Jeden z chłopców mianowicie pokazał im język, drugi „poskrobał marchewkę", a trzeci nawet — o zgrozo! — wystrzelił z — procy. Wszystko to świadczyło o sympatii i popularności, jaką cieszą się marshallowsko-włoscy policjanci wśród najszerszych warstw mieszkańców Italii.

Figle chłopców z Lecca wystarczyły jednak, by wzburzyć krew rycerzy „atlantyckich" i skłonić ich do brutalnego ataku na „przeciwników". Gdy oburzeni tym zapałem policyjnym mieszkańcy miasta w sposób demonstracyjny i stanowczy zaprotestowali przeciwko ohydnej awanturze, policja — rozprawiwszy się z dziećmi, napadła na dorosłych, bijąc, raniąc i aresztując kilkadziesiąt osób. Tym sposobem min. Scelba uszczknął jeszcze jeden listek wawrzynu do monstrualnego wieńca swych rekordowych „zasług".

Dzikie rozprawy policyjne, gwałty i masakry, stanowią dziś w prasie włoskiej rubrykę równie stałą, jak np. rubryka dotycząca wzrostu bezrobocia i kurczenia się przemysłu włoskiego. Te dwie „stałe" rubryki charakteryzują lepiej niż wszystko inne sytuację wewnętrzną Włoch, dławionych „przyjacielskim" uściskiem amerykańskiego węża — dusiciela.

B. D.

Młodzież PZPW Nr 6 spisała się dzielnie

I-szy w Łodzi zespół młodzieżowy na samoprząśnicach wózkowych

— Słuchajcie, koledzy — mówił **ZMP-owiec kol. Zbiorczyk z PZPW Nr 6** do swych towarzyszy pracy — moglibyśmy utworzyć **zespół młodzieżowy na samoprząśnicach wózkowych.** To dopiero byłby zaszczyt, gdybyśmy tak opanowali całą maszynę!

Zapalili się chłopcy do tej myśli.
— Chodźmy — mówią do przewodniczącego ZMP, **kol. Tomporka,** on nam poradzi. Poszli więc. Przewodniczący wysłuchał ich i powiada:

— Koledzy, aby własnymi siłami pracować na takiej maszynie od natykacza do przędzarza włącznie, trzeba mieć przede wszystkim dobrego fachowca przędzarza. Wiecie, że robotnik czasem pracuje 20 lat i jest przykręcaczem albo śrubownikiem. Przędzarz jest w pierwszym rzędzie odpowiedzialny i za produkcję, i za jakość i za maszynę.

— Nie martwcie się, — wołają chórem. — Przecież Heniek Zbiorczyk, choć ma dopiero 20 lat, już od kilku lat pracuje w przędzalni. On jest najmocniejszy z nas wszystkich i na pewno będzie się nadawał na przędzarza.

Kol. Tomporek, przewodniczący ZMP w „Szóstce Wełnianej" zafrasował się nieco i powiedział:

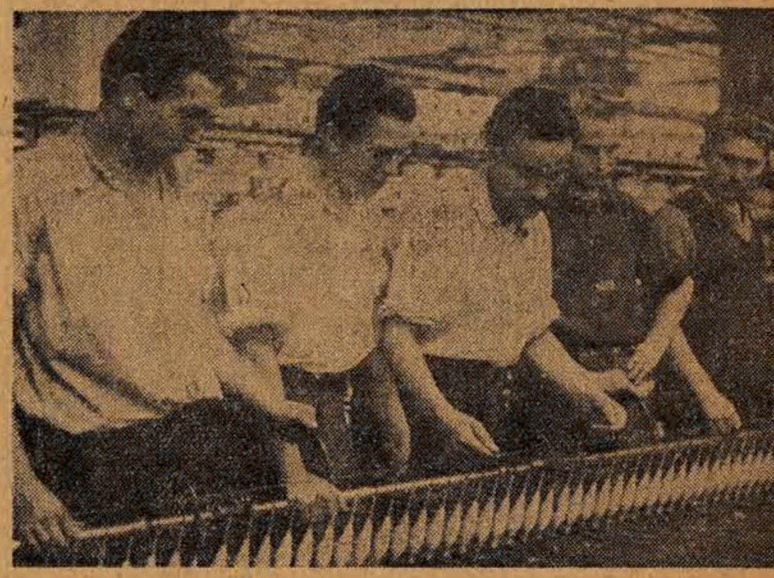
— No to jest bardzo poważna sprawa, ja sam nie będę decydował, chodźmy do sekretarza PZPR, on nam poradzi.

Sekretarz organizacji podstawowej, **tow. Pietrzak,** przychylnie ustosunkował się do młodzieńczych zamiarów, które miały być wprowadzone w czyn. Zaprosił przedstawicieli Rady Zakładowej, dyrektora technicznego oraz kierownika przędzalni i zaczęto się naradzać. W końcu postanowiono, że **zespół młodzieżowy obejmie wszystkie funkcje na dwóch maszynach,** poczynając od natykacza do przędzarza włącznie.

— Jest to wielka odpowiedzialność — mówił kierownik przędzalni. Do tej pory nie zdarzyło się jeszcze, aby przędzarzem na samoprząśnicach wózkowych został młody człowiek. Jeśli jednak macie dobre chęci, to podołacie. Wiem, że ze swej pracy dobrze się wywiązujecie, na pewno więc i w danym wypadku można będzie na was liczyć.

* * *

Od tej pory młodzieżowy zespół przystąpił do pracy. Na przędzarza



został wyznaczony kol. Zbiorczyk. Śrubownikami zostali: **kol. kol. Kazimierz Dutkiewicz i Stanisław Samuel.** Na przykręcaczy wybrano: **Józefa Ratajczyka i Jerzego Namiecińskiego,** natykaczem został **Henryk Sowa.**

Zespół młodzieżowy opanował całkowicie maszyny i już od dwóch tygodni nie wyrabia mniej, niż zespoły starsze. Normę wykonują w 118 proc. przy 98 procentach primy. Poza przędzarzem, najważniejsza funkcja w procesie produkcji, to regulowanie tzw. „śrubą". Chodzi o to, aby nie przykręcić jej za słabo, bo wtedy nitki luźno opadają i skręcają się, tworząc pęczki, uwidaczniające się w tkaninie. Ale kol. Zbiorczyk, jako przędzarz, potrafił już całkowicie opanować maszynę i cały zespół daje dobrą produkcję.

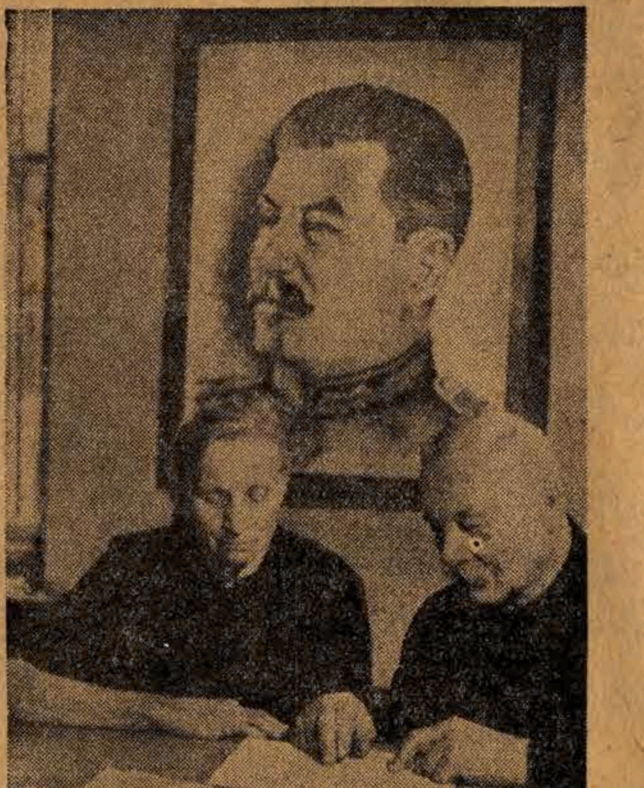
Po dwóch tygodniach pracy okazało się, że wywiązali się oni z podjętych obowiązków sumiennie i ku zupełnemu zadowoleniu kierownictwa przędzalni. Maszyny ich udekorowano czerwonymi chorągiewkami z białym orłem, **dla odznaczenia zespołu młodzieżowego przędzalni.**

Jest to pierwszy zespół młodzieżowy w Łodzi, który się podjął tak odpowiedzialnej funkcji prowadzenia maszyny, którą dotychczas zwykle obsługiwał tylko starszy, doświadczony przędzarz.

M. Sz.

Piękny jubileusz

Małżonkowie-tkacze z PZPW Nr 3 obchodzą 50-lecie godów małżeńskich



Załoga PZPW Nr. 3 święciła onegdaj uroczyście 50 - letni jubileusz pracujących w tkalni małżonków **tow. tow. Stefanii i Edwarda Pędzickich.** Od 1896 roku oboje oni pracują w Łodzi, jako tkacze. Pamiętają doskonale dzieje rozwoju łódzkiego przemysłu, żywo tkwi im w pamięci niedola robotników w okresie ustroju sanacyjnego. Obydwoje są członkami Partii. Obydwoje zapisali się do koła studiowania życiorysu Towarzysza Stalina i niejednemu mogą służyć przykładem wytrwałości w nauce.

Tow. tow. Pędziccy mimo swego sędziwego wieku należą do czołowych przodowników pracy „Wełnianej Trójki". Wielokrotnie zdobywali już nagrody we współzawodnictwie.

Cała załoga darzy ich szczerą sympatią i zaufaniem. Toteż wszyscy serdecznie składali im życzenia z okazji 50-lecia godów małżeńskich, a kierownictwo zakładów wręczyło im dyplom i upominek pieniężny za długą i owocną pracę.

Na froncie oszczędności

Szwaczki z ZPO im. Próchnika podejmują zobowiązania

W Zakładach Przemysłu Odzieżowego im. Próchnika wiele szwaczek podjęło zobowiązania oszczędnościowe.

Taśma pierwsza od 15 stycznia do 8 marca zaoszczędzi 50 tys. mtr. nici jedwabnych. Taśma trzecia 15 tysięcy jedwabnych i 20 tysięcy nici zwykłych. Taśma siódma 40 tysięcy metrów nici, taśma ósma 15 tysięcy mtr. W zobowiązaniach indywidualnych **tow. Banasiak** zaoszczędzi co dzień 50 mtr. jedwabiu, **tow. Kaczmarek** 5 mtr. i **tow. Sołczyńska** 6 mtr. dziennie. Tow. tow. **Nastarowicz i Rosiak** przez powtórne używanie fastrygi zaoszczędzi 200 mtr. nici dziennie.

Oszczędności te zostaną uzyskane dzięki zlikwidowaniu pozostawiania długich nitek przy szyciu i wykończaniu konfekcji.

NASI KORESPONDENCI piszą

Kumoterstwo w Marianowie

Podczas odwiedzin ekipy naszych pracowników z Z. M. im. J. Strzelczyka wraz z grupą lekarzy w gminie Marianów, miejscowi chłopi uskarżali się na poczynania tutejszej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej. Otrzymany węgiel Spółdzielnia ta rozprowadziła wśród bogaczy wiejskich, nie pozwalając żadnemu biednemu ani średniemu chłopu zaopatrzyć się w ten, tak potrzebny artykuł. Nie pomogły prośby biednych chłopów, którzy zwracali się do Samopomocy, aby ta poczekała parę dni, aż uda im się zebrać potrzebne na zakup fundusze. Kierownictwo Spółdzielni wyszło widocznie ze założenia, że „swój do swego" więc jakże tu bogaczom nie sprzedać, zaś biedota przecież może się obyć.

Najciekawszy jest fakt, że zarówno w jednej, jak i w drugiej gminie znajduje się i pracuje Organizacja Partyjna, która nie dostrzega tego co się naokoło niej dzieje, mimo, że widzą to i odczuwają wszyscy biedni chłopi.

Nie dziwi nas postępowanie kierownictwa spółdzielni, skoro wiemy, kto wchodzi w skład tego kierownictwa, dziwi nas natomiast fakt, że takie żywioły nie zostały jeszcze usunięte z odpowiedzialnych placówek spółdzielczych na wsi.

Marian Majchrzak
koresp. fabr. „Głosu" z Z. M. Strzelczyka

Przystępujemy do kontraktacji roślin

Bank Rolny w dniu 15 bm. rozdzielił pomiędzy poszczególne powiaty naszego województwa **kredyty, przeznaczone na akcję kontraktacyjną roślin.** Tegoroczna kontraktacja roślin, prowadzona przez Centralę Rolniczą, obejmuje następujące grupy roślin: zboża konsumcyjne, a więc żyto, pszenicę, jęczmień, proso, gryka, następnie zboża siewne, rośliny strączkowe jadalne i pastewne, rośliny oleiste, nasiona rolnicze, włókna roślinne oraz ziemniaki jadalne i produkcyjne. Poza tym Centrala Rolnicza po raz pierwszy w tym roku prowadzić będzie kontraktację ziół leczniczych za pośrednictwem Gminnych Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej.

Powołani do tej akcji mężowie zaufania jeszcze tego miesiąca przeprowadzą podpisanie umów kontraktacyjnych z chłopami mało- i średniorolnymi co do wymienionych grup roślinnych.

150 procent planu skupu jaj osiągnęło województwo łódzkie

Gminne Spółdzielnie „Samopomocy Chłopskiej" prowadzące na terenie województwa łódzkiego **akcję skupu jaj,** wykonały w styczniu plan miesięczny w **150 procentach.** Osiągnięcie to Spółdzielnie Gminne zawdzięczają rozwiniętemu w tym zakresie współzawodnictwu.

? **Ogród zoologiczny** ?
Trumana

MALARSTWO RADZIECKIE



M. Terpsichorow — Zima

ert Brecht

Jak przyszłe czasy oceniać będą naszych pisarzy?

i, których posadzono na złotych stolcach, by pisali,
ytani będą o tych, którzy
kali im suknie.
ie za ich wzniosłymi myślami
edzić się będzie w ich książkach, ale
óreś tam przeciętne zdanie, z którego wnioskować można
właściwościach tych, co tkali suknie
dzie czytane ze szczególną uwagą, gdyż tu może być właśnie mowa
rysach sławnych przodków.

ałe literatury
isane w wyszukanych wyrazach
rzeszukane będą za śladami,
e tam też buntownicy żyli, gdzie ucisk był.
łagalne wołania do nieśmiertelnych istot
edą świadczyły, że tu śmiertelni siedzieli nad śmiertelnymi.
ubtelna muzyka słów o tym jedynie doniesie,
e tu dla wielu nie było jedzenia.

II.

ecz w owych czasach będą ci sławieni,
tórzy na gołej ziemi siedzieli, by pisać,
órzy siedzieli między tymi z nizin,
órzy stali między walczącymi,
tórzy donosili o cierpieniach tych z nizin,
tórzy donosili o czynach tych, co walczyli
sposób kunsztowny. W tej mowie szlachetnej,
tóra dotąd była zastrzeżoną
edynie dla opiewania królów.

ch opisy bezprawia, oraz ich wezwania
edą nosiły jeszcze odcisk kciuka,
ych z nizin. Tym bowiem
ostały przekazane. Ci też
alej je przenosili pod przepoconą koszulą
rzez kordony policji
o takich jak oni.

ak, zaistnieje czas, kiedy
i mądrzy i przyjaźni pełni
ściekli i pełni nadziei,
o siedzieli na gołej ziemi, by pisać
o otoczeni byli tymi z nizin i walczącymi
będą publicznie sławieni.

(1939 r.)
Tłum. J. St. Lec

Wielki kompozytor rosyjski Aleksander Borodin

Wszechstronność uzdolnień Aleksandra Borodina, wielkiego kompozytora rosyjskiego, jest zdumiewająca. Doktór medycyny a zarazem wybitny chemik należał do czołowych przedstawicieli rosyjskiej postępowej myśli społecznej. Wspaniały organizator nauki i świetny pedagog, bojownik o prawo kobiet do wyższego wykształcenia, Borodin uważał muzykę za odpoczynek po trudach działalności naukowo-pedagogicznej. A jednak znakomity profesor Akademii Medyczno-Chirurgicznej, który do trzydziestego niemal roku życia zajmował się muzyką jedynie w chwilach wolnych od zajęć zawodowych i pracy społecznej, okazał się jednym z największych, o światowej sławie kompozytorów.

Działalność kompozytorska twórcy opery „Książe Igor" związana jest ściśle ze słynnym zgrupowaniem rosyjskich kompozytorów — realistów, znanych w światowej historii muzyki pod nazwą „Wielkiej Piątki".

W początkach lat 60-tych ub. stulecia datuje się zbliżenie Aleksandra Borodina z grupą rosyjskich muzyków, na których czele stał kompozytor M. Bałakirew. Odtąd Borodin stał się zaciekłym szermierzem w toczącej się walce o nowe kierunki muzycznej szkoły rosyjskiej. Jak wiadomo, szkoła rosyjska odegrała olbrzymią rolę w rozwoju nowoczesnej kultury muzycznej.

Praca kompozytorska Borodina trwała zaledwie lat trzynaście. W tym okresie zajaśniał w całym blasku jego geniusz w zakresie muzyki symfonicznej, operowej, kameralnej i wokalnej.

Zdaniem znakomitego krytyka muzycznego W. Stasowa, Borodin należy do największych sław muzycznych Europy XIX wieku. Nie ma w tej opinii żadnej przesady. Pod wieloma względami Borodin dorównuje Glince. Obaj oni w swej twórczości dają wyraz potężnym i głębokim uczuciom narodowym, a jednocześnie wprowadzają do swych kompozycji motywy wschodnie. Przy tym Borodin, podobnie jak Dargomyżski, zabarwia swe opery i pieśni pełnym oryginalności pierwiastkiem komizmu.

Spuścizna muzyczna Borodina nie jest wielka. Jednak każdy jego utwór — to bezcenne arcydzieło, przedziwny klejnot artyzmu.

Dwie symfonie Borodina Es-dur i H-moll (trzeciej symfonii A-moll nie zdążył dokończyć) — to prawdziwe perły rosyjskiej muzyki symfonicznej. Druga symfonia, nazwana „Bohaterską" całkowicie odpowiada swej nazwie. Wedle własnych słów kompozytora temat tej symfonii został zaczerpnięty ze starych podań o legendarnym pieśniarzu rosyjskim Bajanie, o wspaniałych czynach dawnych rosyjskich bohaterów i obrzędach ludowych, sprawowanych przy dźwiękach gęśli.

Borodin był gorącym wielbicielem Glinki i podobnie jak tamten — genialnym kolorystą, niezrównanym mistrzem muzyki programowej. Symfonia „W Azji Środkowej" jest arcydziełem tego rodzaju muzyki. Niemal widzimy wypalony przez skwarne słońce pustynny step i przeciągającą powoli karawanę pod strażą zbrojnego oddziału. Upalne powietrze rozbrzmiewa tęskną wschodnią melodią, słychać miękkie stąpanie objuczonych wielbłądów, pospieszny tętent koni i karawana jak miraż niknie w pyle stepowym... Jest to jakby żywy obraz muzyczny. Jak wszyscy wielcy rosyjscy kompozytorzy — realiści, Borodin traktował z wielką powagą i rzetelnym szacunkiem twórczość narodów Wschodu i odczuwał głęboko jej niezwykłe piękno.

Żaden zachodnio-europejski utwór muzyczny nie da się porównać ze wschodnimi motywami w operze „Rusłan i Ludmiła" Glinki, w „Szeherezadzie" Rimskiego-Korsakowa i w „Księciu Igorze" Borodina.

Opera „Książe Igor" jest uwieńczeniem twórczości Borodina. Libretto opery zostało osnute na kanwie pomnika rosyjskiej literatury z końca XII wieku, „Słowa o pułku Igora". Jest to jeden z najciekawszych utworów artystycznych i literackich wszystkich czasów i narodów, którego bohaterskie strofy tchną płomiennym patriotyzmem, przepojone są niezwykłym pięknem poetyckim i wspaniałym bohaterstwem. Te wspaniałe cechy utworu pobudziły wyobraźnię kompozytora, który stworzył arcydzieło równe genialnemu utworowi Glinki — operze „Iwan Susanin".

Libretto do „Księcia Igora" napisał sam kompozytor. Przyzwyczajony do skrupulatnych badań naukowych, w muzyce do „Obozu Połowców" w 2-gim akcie opery wykorzystał autentyczne motywy, zachowane wśród zamieszkałych na Węgrzech potomków starożytnych Połowców.

Owiana tchnieniem legendy uwertura zdumiewa bogactwem palety orkiestrowej i mistrzostwem układu symfonicznego. Prolog „Sława" oparty jest na majestatycznych motywach rosyjskiej muzyki liturgicznej. Cudowny dialog Igora z ludem tchnie męską mocą, świeżością i tężyzną ducha. Pełen grozy obraz zaćmienia słońca, towarzysząca mu niesamowita muzyka i trwożliwe wołanie chóru: „Nie wyruszaj na wyprawę, kniaziu!" — należą bezwzględnie do najwspanialszych zjawisk literatury operowej. Wzruszająca scena pożegnania Igora z żoną, księżną Jarosławną, jak zresztą wszystkie sceny tej opery wywierają niezwykle głębokie wrażenie. W tej operze wszystko jest genialne, nie ma nużących powtórzeń ani czczej retoryki. Jest to niepodzielne królestwo muzyki dramatycznej, wspaniałej poezji epickiej i najrzewniejszej liryki.

Przedwczesna śmierć nie pozwoliła Borodinowi dokończyć wspaniałego dzieła. Jego przyjaciele Rimskij-Korsakow i Głazunow uzupełnili instrumentację i kompozycję opery, opierając się na pozostawionych szkicach i brulionach.

Oprócz wymienionych utworów, Borodin napisał dwa kwartety, kilka utworów fortepianowych, z których najpiękniejsza jest „Mała Suita" i dwanaście pieśni. Najlepsze z nich — to „Morze", „Pieśń ciemnego lasu", „Królowa morza" i „Fałszywa nuta" do słów własnych.

Borodin zmarł w 1887 r. Pozostawiona przezeń spuścizna artystyczna stawia go w rzędzie największych kompozytorów rosyjskich, którzy są dumą i chlubą światowej kultury muzycznej.

Z cyklu: sylwetki literatów robotniczej Łodzi

Seweryna Szmaglewska

Autorka „Dymów nad Birkenau" urodziła się w 1916 r. w Warszawie. Straciwszy dość wcześnie rodziców, w ciężkich warunkach musiała się przebijać przez życie. Nie łatwo zwłaszcza przychodziło jej zdobywanie wiedzy, ale dzięki poparciu polonistki z seminarium nauczycielskiego, po ukończeniu studiów seminaryjnych, dostaje się Szmaglewska na Wolną Wszechnicę Polską w Warszawie. Tam studiuje nauki społeczne i „robi" dyplom.

Szmaglewska od dzieciństwa zdradza zamiłowania literackie. Już w seminarium oddaje się „sztuce pisarskiej", zdobywając w konkursie szkolnym nagrodę 20 zł. za nowelę pt. „Nasz pan woźny".

Podczas okupacji, do momentu aresztowania, Szmaglewska pisze powieść o 1939 r., której tematem jest kampania wrześniowa, dywersja niemiecka na tyłach polskich, praca w szpitalu polowym itp. Powieść ta jednak nie ujrzała światła dziennego, natomiast debiutem literackim stała się już po wojnie słynna książka, powstała na tle przeżyć obozowych autorki — „Dymy nad Birkenau".

Książka ta, jak wiadomo, doczekała się w Polsce aż 4 wydań, a ponadto została przełożona na szereg języków obcych, jak: czeski, chorwacki, bułgarski i angielski. Przygotowane wydanie w języku serbskim zniszczyła titowska klika, dając tym jeszcze jeden dowód swej solidarności z napiętnowanymi w „Dymach nad Birkenau" ludobójcami hitlerowskimi.

Na pytanie, co pisarka ma obecnie „na warsztacie", dowiadujemy się, że Szmaglewska pracuje obecnie nad powieścią współczesną, poruszającą problemy wojny i pokoju oraz dającą wyraz przemianom, jakie się w Polsce dokonały po wyzwoleniu.

Czesław Schabowski

Historia pewnej stalówki

1.

Sprawa zaczęła się w ten sposób, że kiedy Jan Sikawka zestawiał listę płacy, złamała mu się stalówka.

— Proszę napisać zapotrzebowanie — rzekła panna Zosia, — i oddać Pilnickiemu w wydziale zaopatrzenia materiałowego.

2.

Sikawka napisał zapotrzebowanie i oddał je Pilnickiemu. Pilnicki był wprawdzie przyjacielem Sikawki jeszcze od dzieciństwa, ale w tym wypadku był bezsilny: zapotrzebowanie winno być zaopatrzone w podpisy dwóch kontrolerów. Kontrolerzy: Jan Ptak i Onufry Pękalski byli ludźmi skrupulatnymi i odesłali zapotrzebowanie do referatu płac, ażeby kierownik referatu stwierdził konieczność nowej stalówki. Oczywiście kierownik podpisał natychmiast, ponieważ Sikawka był jego dawnym współpracownikiem, znanym z uczciwości. Kontroler Pękalski jednakże zmuszony był odesłać z powrotem zapotrzebowanie, gdyż kierownik referatu, jakkolwiek był dobrym urzędnikiem, to jednak zapomniał wyszczególnić, na jaki cel potrzebuje Sikawka stalówkę.

3.

Kierownik referatu oczywiście z miejsca uzupełnił przeoczenie stwierdzając, że Sikawka według jego danych, istotnie potrzebuje stalówkę do pisania. W ten sposób zapotrzebowanie, nie budzące już wątpliwości powędrowało znowu do Pękalskiego, który już bez wahania zaopatrzył je podpisem. Sprawa właściwie byłaby już w zupełnym porządku, jeśli oczywiście drugi kontroler Ptak jest w biurze i nie wyjechał na prowincję w delegacji służbowej.

4.

Jan Ptak jednakże był na prowincji. Wobec tego papierek przedłożono do podpisu zastępcy, ale ten znowu nie chce wsadzać nosa do spraw przełożonego, ażeby nie został posądzony, iż czyha na jego posadę.

5.

Na szczęście Ptak nie bawił długo poza biurem i wkrótce jego podpis znalazł się również na papierku. Zapotrzebowanie wróciło z powrotem do działu zaopatrzenia materiałowego, gdzie stosując zasady procedury formalnej, zapisano je do dziennika, sporządzono kopię, ostemplowano i odłożono na bok, co miało znaczyć, że nie ma żadnych przeszkód odnośnie wydania stalówki Janowi Sikawce. Okazało się jednak, że stalówek nie ma na składzie.

6.

To byłoby jeszcze głupstwo. Ale teraz kierownictwo magazynu wystawiło właśnie zapotrzebowanie na uzupełnienie zapasu stalówek. Zapotrzebowanie to znowu zaksięgowano, podpisano, zaopatrzono w liczbę dziennika, zrobiono kopię i odesłano do Pękalskiego, a następnie do Ptaka i tak dalej.

7.

Czytelnicy zapewne sądzą, że przy takiej procedurze zapotrzebowanie nigdy nie zostało zrealizowane i stalówka pozostała w sferze abstrakcji. O, mylicie się srodze!

Pewnego pięknego przedpołudnia woźny kierownika zaopatrzenia przychodzi do referatu płac:

— Przyniosłem stalówki dla ob. Jana Sikawki.

— Sikawka?... Sikawka?... łamała sobie głowę panna Zosia, — któż to taki? Ach, już wiem, był taki u nas, ale przed sześcioma miesiącami został przeniesiony do Wałbrzycha.

LEON KRUCZKOWSKI

„NIEMCY"

W niedługim już czasie ujrzymy na scenie łódzkiego Teatru Powszechnego głośną sztukę Leona Kruczkowskiego p.t. „Niemcy". W sztuce tej, jak wiadomo, w roli głównej — prof. Sonnenbrucha — wystąpi znakomity artysta, Karol Adwentowicz, który kreacją powyższą będzie święcił 55-lecie swej pracy na scenach polskich.

Poniżej zamieszczamy dramatyczny fragment z II aktu „Niemców".

* * *

(Kotara w drzwiach tarasu rozchyla się nieznacznie, staje w niej Joachim Peters, twarz wynędzniała, dawno nie ogolona, oczy z gorączkowym odblaskiem, odzież i nakrycie głowy typu podmiejskiego, zmięte powalane gliną. Sonnenbruch i Ruth, usłyszawszy szelest odwracają się, patrzą zdumieni)

SONNENBRUCH (podchodząc): Kto pan jest? Czego pan...

RUTH (idzie do kontaktu, zapala główne światło)

JOACHIM (szeptem): Nie poznaje pan, profesorze? (robi parę kroków, widać, że utyka na nogę)

SONNENBRUCH: Nie. Nie znam pana.

JOACHIM: Peters... Joachim Peters...

RUTH (cichy, zdławiony okrzyk)

SONNENBRUCH (bliżej, wpatruje się): Joachim... Peters? (wzburzony chwyta go za rękę): Jak to? Przecież pan... od czterech lat...

JOACHIM (potrząsa głową, po chwili): Już nie. Od czterech dni już nie...

RUTH (biegnie do stolika, nalewa kawy do filiżanki, daje Joachimowi, który łapczywie pije)

SONNENBRUCH (podsuwa fotel): Niechże pan siada, Joachimie...

JOACHIM (pada na fotel, przymyka oczy)

SONNENBRUCH (schylony nad nim): Chce pan powiedzieć, że... uciekł pan stamtąd? Z obozu?

JOACHIM (nie otwierając oczu): Cztery dni temu... (nagle prostuje się, rozgląda naokoło): Nie wiem, czy dobrze zrobiłem, przychodząc tutaj... jeżeli nie, to proszę powiedzieć otwarcie, ja zaraz... pójdę dalej... odpocznę i pójdę...

RUTH (spokojnie, prawie chłodno): Dokąd pan chce pójść, Joachimie?

JOACHIM (jakby dopiero teraz ją dostrzegł, wpatruje się długo, nie odpowiada)

LIESEL (wchodzi z drzwi jadalni, staje, przygląda się)

SONNENBRUCH (nieśmiało, w zakłopotaniu): A ja dzisiaj, widzi pan, obchodzę mój jubileusz...

JOACHIM (jakby nie zrozumiał, mechanicznie): A, jubileusz...

RUTH (spostrzega Liesel): Liesel, w kredensie stoi butelka koniaku, bądź tak dobra, przynieś ją tutaj.

LIESEL (jak automat wychodzi do jadalni).

SONNENBRUCH (półgłosem): Czy pan jest ranny, Joachimie? Widziałem, że utyka pan na nogę.

JOACHIM: Zwichnąłem wczoraj stopę, skacząc przez mur... (uśmiech): Nocowałem na cmentarzu w Walldorf...

RUTH (rzeczowo, bezbarwnie): Będzie pan dziś nocował znacznie wygodniej.

SONNENBRUCH (patrzy na nią przenikliwie): Co chcesz przez to powiedzieć, Ruth?

LIESEL (wraca z butelką i kieliszkiem, podaje Ruth, staje nieruchomo z boku, patrzy uporczywie).

RUTH (nalewa, podaje Joachimowi): Proszę, to pana wzmocni.

SONNENBRUCH (podchodzi do Liesel, po cichu): Niespodziewany wypadek. Ale nic poważnego.

LIESEL (bezbarwnie): Kto to jest?

SONNENBRUCH: Człowiek, potrzebujący pomocy.

LIESEL: Widzę. Ale kto to jest?

SONNENBRUCH: Przechodzień. Zasłabł na ulicy. Antoni przyprowadził go tutaj. A tymczasem... (usywa, nadsłuchuje): Ruth! Zdaje się, że zajechały samochody...

RUTH: Samochody? Ja jestem gotowa. Mogłabyś, Liesel, zająć już miejsce, za parę minut pojedziemy.

LIESEL: Dobrze, a „człowiek potrzebujący pomocy" — co z nim zrobicie?

JOACHIM (skupiając resztę sił): Jeżeli państwo muszą jechać, proszę się o mnie nie troszczyć. Mogę już iść, czuję się znacznie lepiej... Niech państwo o mnie nie myślą...

SONNENBRUCH (unikając wzroku Joachima): To chwała Bogu, że już lepiej. Ma pan tutaj... (sięga do kieszeni, wyjmuje notatki, patrzy na nie zmieszany, wkłada z powrotem, wyjmuje portfel).

RUTH (zdumiona): Co ty ojcze?

SONNENBRUCH (gwałtownie, chwytając Joachima za ramię): Niech pan stąd idzie, błagam pana! Niech pan stąd idzie, natychmiast, jak najprędzej! (szuka w portfelu): Proszę, proszę to parę marek...

RUTH (ostro): Ojcze!

SONNENBRUCH: Niech pan słucha tylko mnie, Joachimie! Tylko mnie! Na miłość boską! (ogląda się, patrzy w drzwi jadalni)

JOACHIM (z najwyższym wysiłkiem dźwiga się z fotela, nie patrzy na nikogo, na twarzy nieznaczny, bolesny uśmiech)

RUTH (spokojnie, stanowczo): Nigdzie pan nie pójdzie!

LIESEL (obserwuje z kamienną twarzą)

(w drzwiach jadalni ukazuje się wózek z Bertą, wtaczany przez Williego, oboje patrzą zdumieni)

BERTA: Co tu się dzieje, Walterze? Kto to jest?

LIESEL (staje przy Willim, szyderczo): „Przechodzień. Zasłabł na ulicy"...

WILLI: (podchodzi do Joachima, przygląda się, nagłym ruchem zrywa mu czapkę, obnażając ogoloną głowę, rzuca czapkę na podłogę, chwyta w przegubie dłoni rękę Joachima, odsuwa rękaw, znajduje numer obozowy, patrzy kolejno po wszystkich twarzach, drwiąco): „Przechodzień. Zasłabł na ulicy"... (wybucha śmiechem)

SONNENBRUCH (kładzie mu rękę na ramieniu)

WILLI (ucinając śmiech): No co? Cóż tak stoicie wszyscy? Nie wiecie co trzeba zrobić?

SONNENBRUCH: Nie poznajesz go, Willi! (do Berty, która podjechała ku nim): To jest Joachim... Peters, Berto...

BERTA (zimno): Peters? Nie przypominam sobie.

SONNENBRUCH: Mój uczeń i były asystent — nie pamiętacie? Bywał kiedyś często w naszym domu, sześć, osiem lat temu...

WILLI: (rozkraczony przed Joachimem, przygląda mu się drwiąco): Aaa! Joachim Peters! Patrzcie, patrzcie! Przepraszam, że nie poznałem od razu... zmienił się pan troche, od tamtych lat, kiedy pana widywałem... tak, był pan wtedy miłym chłopcem, pamiętam nawet, że grywał pan nieźle w piłkę ręczną...

JOACHIM: (spokojnie): Pan za to źle grywał w szachy, Willi... (z uśmiechem): Ma pan nareszcie okazję — dać mi mata!

BERTA: Jeżeli to jest pan Peters, to bardzo nam przykro, Walterze, sprawa jest zupełnie jasna, a my musimy już jechać...

WILLI: Oczywiście, siódma za dziesięć. No, więc nie ma się nad czym zastanawiać. „Jeżeli to jest pan Peters, to bardzo nam przykro, ale... (idzie do telefonu, podnosi słuchawkę)

(Wszyscy patrzą za nim w napięciu, z wyjątkiem Sonnenbrucha, który odchodzi na bok w stronę kominka, nieruchomieje tam)

RUTH: (szybko idzie za Willim, staje naprzeciw): Co ty chcesz zrobić Willi?

WILLI: Jak to co? Zawiadamiam policję...

Opowiadania pisarzy polskich

w przekładzie rosyjskim

Wydawnictwo literatury w językach obcych w Moskwie wydało w przekładzie na język rosyjski zbiór pt. „Nowe opowiadania polskie".

Do zbioru weszły nowele i opowiadania 16 pisarzy, napisane w okresie od 1939 do 1948 roku. Znajdujemy tam między in. utwory Rudnickiego, Putramenta, Żukrowskiego, Boguszewskiej, Pruszyńskiego, Żółkiewskiej, Piętaka, Jarochowskiej, Rymkiewicza, Hena i innych.

Obszerną recenzję, poświęconą temu zbiorowi zamieszcza czasopismo „Słowianie", stwierdzając, iż umożliwi on czytelnikom radzieckim bliższe zaznajomienie się z życiem narodu polskiego w latach wojny i w okresie odbudowy zniszczonego kraju. W świetle tych opowiadań widać jak mocne są węzły przyjaźni, które łączą dziś naród polski ze Związkiem Radzieckim.

Nie wszystkie opowiadania, opublikowane w zbiorze, piszą dalej „Słowianie" są jednakowo dojrzałe. Poszczególni pisarze nie posiadają jeszcze dostatecznego doświadczenia literackiego. Nie ulega jednak kwestii, że pisarze polscy pragną uczynić swą literaturę bojową, realistyczną i ludową.

Edward Dembowski – rewolucyjny demokrata

„Wśród Polaków komuniści popierają partię, która rewolucję agrarną uważa za warunek wyzwolenia narodowego, tę samą partię, która wywołała powstanie krakowskie 1846 roku" (z Manifestu Komunistycznego).

18 lutego nadeszły z Krakowa złe wieści. Wojska austriackie wtargnęły na teren Wolnego Miasta, członkowie Rządu Narodowego potracili głowy. Grupa oficerów uciekła za granicę, poprzednio odwoławszy zapowiedziane powstanie, a Tyssowski, członek Rządu Narodowego, wahał się...

19 postanowiono działać. 20-go rozpoczęły się zbrojne wystąpienia, Austriacy w popłochu opuścili miasto; 22-go Kraków został całkowicie opanowany przez powstańców.

Dwa dni „nieoficjalnej" historii Powstania Krakowskiego (za jego początek przyjmuje się dzień 22 lutego) jak soczewka skupiły i zogniskowały prądy i nastroje, nurtujące ówczesne społeczeństwo polskie, a w szczególności społeczeństwo zaboru austriackiego.

Galicja była zaborem, w którym nędza chłopstwa i ludu pracującego osiągnęła szczytowe nasilenie. W ogromnej większości małorolni lub bezrolni chłopi żyli tu w straszliwych warunkach ekonomicznych, cierpiąc podwójny ucisk — machiny biurokratyzmu austriackiego i rodzimego obszarnictwa, które wysysało — niby pasożyt — 4-milionową rzeszę chłopską.

Chłop galicyjski buntował się, u chłopa galicyjskiego rosła i potężniała nienawiść do zaborcy i do magnaterii, głównych sprawców jego nieszczęść. Pragnął zrzucić z siebie jarzmo wszelkiego rodzaju „darmochy" — pańszczyznę, odrobek, pragnął wolności i ziemi.

Agitacja emisariuszy emigracyjnego Towarzystwa Demokratycznego, jak również praca krajowych organizacji powstańczych, nie była coprawda prowadzona bezpośrednio w masach chłopskich, ale poruszyła część chłopstwa, które w powstaniu widziało jedyną możliwość polepszenia swego położenia. Toteż te kręgi chłopstwa, do których dotarła zapowiedź otrzymania ziemi i zniesienia pańszczyzny, pragnęły powstania i przygotowywały się doń gorączkowo.

Część obszarników i ziemian, którzy początkowo wiązali z powstaniem nadzieję na niepodległość (i łączącą się z tym poprawę swych interesów), widząc potężniejący z każdym dniem ruch chłopski, szybko ostygli w swych zapałach! Niepodległość Polski nie opłaciłaby się im z chwilą, gdyby musieli za nią płacić utratą części ziemi i części dochodów. Zaczęto więc donosić władzom cesarsko-królewskiego rządu o szykującym się spisku i starano się zahamować rewolucyjne wrzenie.

Te dwa przeciwstawne nurty miały swoje odpowiedniki w łonie kierownictwa powstania. Prawe skrzydło, wyrażające interesy większości członków Towarzystwa Demokratycznego i obozu szlachecko-burżuazyjnego, pragnęło ograniczyć powstanie do sprawy wyłącznie politycznej, do sprawy niepodległości, natomiast skrzydło skrajnie lewicowe, prawdziwie demokratyczne i rewolucyjne, łączyło sprawę niepodległości ze sprawą głębokich reform społecznych, dążyło do tego, aby stało się ono prawdziwą rewolucją socjalną.

Na czele rewolucyjnych demokratów stał młody, nieustraszony i do szaleństwa odważny, Edward Dembowski.

Jeżeli Powstanie Krakowskie zostało przyjęte przez ówczesną Europę jako zwycięstwo młodej, demokratycznej Polski nad starą Polską arystokratyczną, jeżeli po roku 1846 Marks pisał o Polsce „już nie tej feudalnej, ale demokratycznej", to bez wątpienia nie mała w tym zasługa Dembowskiego, który czynił wszystko, aby radykalizować posunięcia Tyssowskiego, aby Manifest Krakowski nie pozostał tylko złudną obietnicą.

Dembowski od młodych lat wstąpił do polskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego, który w tej epoce obejmował szerokie kręgi przodującego mieszczaństwa i postępowej szlachty. W swych artykułach, pisanych najpierw w „Naukowym Przeglądzie" w Warszawie, a później w prasie Księstwa Poznańskiego, starał się wykazać wyższość komunizmu. Jego poglądy na komunizm, [illegible] prawda utopijne, gdyż nie widział i w owym czasie w Polsce nie mógł widzieć jedynej realnej siły, klasy robotniczej, która jest zdolna do walki o idee socjalizmu, ale mimo to był on jednym z najśmielszych głosicieli idei demokratycznej Polski.

Za swą publicystyczną działalność Dembowski został wysiedlony z zaboru pruskiego i w 1845 roku znalazł się w Galicji. Od razu pochłonęła go tam praca nad przygotowywaniem powstania. Organizuje Komitety Powstańcze, propaguje idee walki zbrojnej. Zdając sobie doskonale sprawę z okropnej nędzy wsi galicyjskiej, ku niej się w pierwszym rzędzie zwraca i dociera do najdalszych zakątków, płomiennie przemawiając, nauczając, instruując.

Oddaje się sprawie powstania i sprawie rewolucji całą duszą. Współczesny mu Moraczewski tak o nim pisał: „Olbrzymem można nazwać Edwarda Dembowskiego z twarzą i postawą 15-letniego młodzieńca. Strzeżony przez wszystkie policje, chwytany, zamykany i puszczany z więzienia, nie raz osobiście w ciągu dni kilkunastu dawał spiskowym objaśnienia w Poznaniu, Krakowie i Lwowie, odbywał zjazdy nad Renem. Pokazywał się jak ognik w ciemnej nocy na bagnach, jak duch wymarzony w powieściach ludu. Nie znał niebezpieczeństwa, a poświęcenie brał za obowiązek"!

Rola Dembowskiego jeszcze mocniej uwypukliła się w ciągu krótkich chwil trwania Republiki Krakowskiej. Dembowski na czele zbrojnych górników wielickich, dotarł do Krakowa na trzeci dzień po wybuchu powstania i od razu swym zapałem ożywił miasto. Wszedłszy do rządu w charakterze sekretarza Tyssowskiego nadawał wszystkim pociągnięciom radykalny, rewolucyjny charakter, stając się rzeczywistym i faktycznym wodzem powstania.

Do takich pociągnięć należało stworzenie Rewolucyjnego Trybunału, takim posunięciem było zarządzenie, regulujące płace rzemieślników i robotników, założenie Klubu Rewolucyjnego, naznaczenie kary śmierci na paskarzy, handlujących bronią i mundurami, przeznaczonymi dla wojska i tp.

Ale największą troską Dembowskiego było uregulowanie sprawy włościańskiej, sprawy w owym czasie najistotniejszej, najbardziej palącej.

Manifest, ogłoszony natychmiast po zwycięstwie powstańców, mówił o niepodległości Polski, o nadzieleniu chłopów ziemią, o tym, że „po zwycięstwie powstania zapanuje wolność, jakiej jeszcze nie widziano na ziemi". Znoszono prawnie wszystkie różnice stanowe, wszystkie przywileje. Sprawa chłopska nie była tam jednak tak rozwiązana, jak to sobie wyobrażał Dembowski i rewolucyjni demokraci. Ograniczono się właściwie do obietnic: „Ziemia będzie tylko we władaniu chłopów, (tylko ta, którą obrabiali), wszelkie czynsze i pańszczyzny zniesione raz na zawsze, a służba dla narodu z bronią w ręku będzie nagradzana ziemią z dóbr narodowych".

Manifest, aczkolwiek był dokumentem postępowym, nie rozwiązywał całkowicie sprawy włościańskiej, dawał chłopom ziemię tylko przez nich uprawianą, nie zmieniał nic w stanie posiadania obszarników.

Dembowski, chąc dopełnić i skonkretyzować Manifest, pragnąc aby stał się on prawdziwym dokumentem, przynoszącym zmianę położenia chłopstwa, wydał własnoręcznie napisaną odezwę, adresowaną „Do wszystkich Polaków, umiejących czytać"... W odezwie tej wniósł śmiałe poprawki do oficjalnego programu Rządu. Stwierdził, że rewolucja raz na zawsze zniosła wszelkie ciężary i ziemia od tej chwili stanowi bezsporną własność chłopstwa. Bezrolni i wyrobnicy zostaną nadzieleni z dóbr państwowych, a kto będzie próbował zmuszać chłopów do jakichkolwiek ciężarów, grozi mu kara śmierci. Wezwanie swe Dembowski kończy zawołaniem, aby chłopi sami bronili swych praw i występowali przeciwko każdemu, kto chciałby na prawa narodu, chłopów, Polaków nastawać.

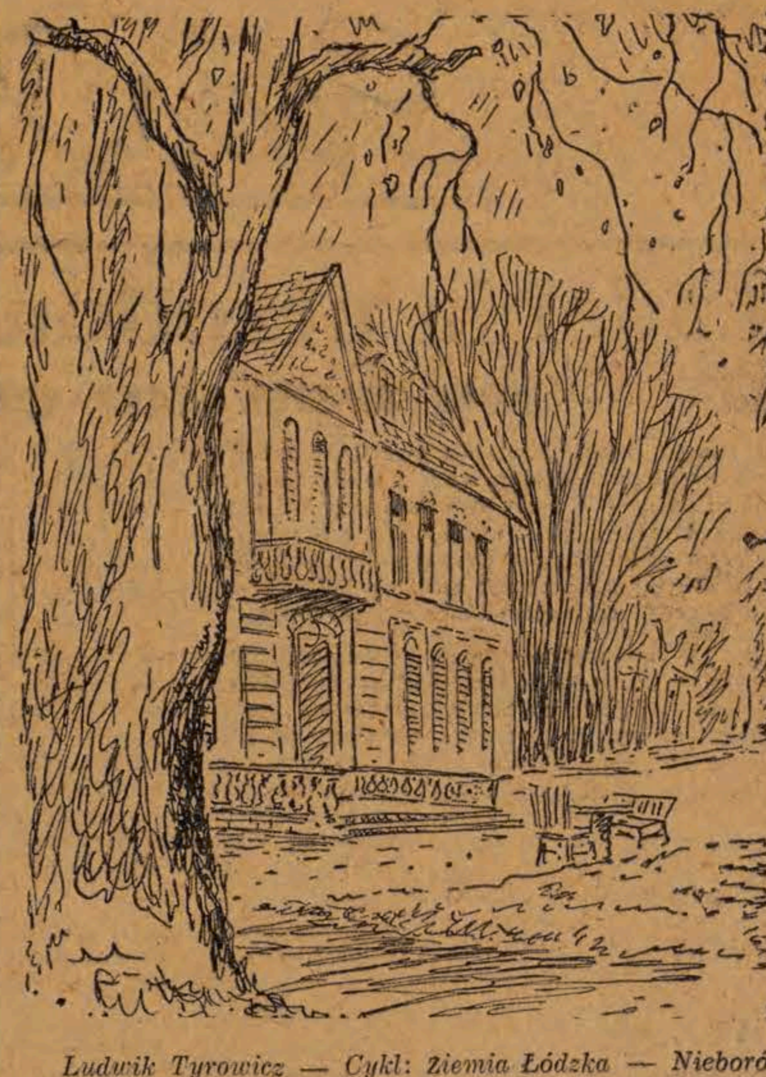
Takie „czerwone" i „lewicowe" posunięcia Dembowskiego spowodowały, że koła burżuazyjno-szlacheckie znienawidziły go i pragnęły jego jak najszybszej zguby. Postępowanie młodego, szczerego rewolucjonisty nie było im na rękę, obawiali się go w równym stopniu, jak i programu radykalnych reform społecznych.

Gdy 27. 2. 1846 roku młody, zaledwie 24 lata liczący, Edward Dembowski zginął od austriackiej kuli na przedmieściu Krakowa — Podgórzu, gdzie wyszedł na czele procesji, aby przemówić do nadciągających oddziałów chłopskich, wielu było takich, którzy odetchnęli z ulgą.

4 marca wojska austriackie i rosyjskie zajęły Kraków, powstanie upadło. Było to do przewidzenia. W tej epoce i w tej sytuacji inaczej być nie mogło, ale choć krótko trwało i zakreśliło niewielkie kręgi, nie przeszło bez echa i w historii Polski odegrało ważną rolę.

Wskazało narodowi polskiemu jedynie słuszną drogę, drogę, na której sprawa wyzwolenia narodowego i społecznego związały się nierozerwalnie! „W Polsce — pisał Marks po powstaniu 1846 roku — sprawa polityczna jest na wszystkie czasy związana ze sprawą społeczną, związane są one ze sobą nierozerwalnie."

Janina Kuczewska



Ludwik Tyrowicz — Cykl: Ziemia Łódzka — Nieborów.

Karol Kotłowski

DZIEJE POCZTY

Poczty, w dzisiejszym tego słowa znaczeniu starożytność nie znała. Babilończycy, Egipcjanie, Chińczycy i Inkowie posługiwali się posłańcami, zorganizowanymi czasem w pewne instytucje, będące przeważnie na usługach królów, rzadko — osób prywatnych.

U Greków posłańcy ci nosili nazwę „heremodromoi", a najsławniejsi z nich, jak np. Daimostenes z Lacedemonii, potrafili podobno przebięc 1200 stadiów (30 mil) w ciągu 24 godzin — z Aten do Sparty, aby dać znać o najeździe Persów.

W Rzymie posłańcy nazywali się „tabellarii" (od tabella — tabliczka do pisania). Ogromny wzrost Imperium Romanum i ciągła potrzeba porozumiewania się rządów prowincji ze stolicą zmusiła Rzymian do wprowadzenia pewnych ulepszeń.

Pierwszym takim ulepszeniem był posłaniec konny. Nie była to jednak nowość, bo już Aleksander Macedoński, walcząc na wschodzie posługiwał się posłańcami na wielbłądach, którzy potrafili przebyć dystans z Prophtasii do Ekbatanu wynoszący 15000 stadiów (370 mil) w ciągu 11 dni.

Aleksander — pierwszy wprowadził punkty pośrednie, gdzie można było odpocząć i nawet wymienić zbyt zmęczone lub chore zwierzęta. Rzymianie pomysł ten dostosowali do zmienionych warunków, ulepszyli i sprawniej zorganizowali.

Cezar i Svetonius posługiwali się jeszcze prawie wyłącznie posłańcami konnymi, zwanymi „veredarii" lub „diplomarii" (stąd nasi „dyplomaci"). Za Augusta wchodzą w użycie wozy dwukołowe (cisium rheda) i czterokołowe (carpentum i lżejsze vehicula).

Cesarz August zorganizował już coś w rodzaju urzędów pocztowych (cursus publicus), z których mogły korzystać osoby prywatne, oczywiście, za pewną opłatą.

Cały ciężar utrzymania tej instytucji spoczywał, oczywiście, na barkach ludności, która w ramach pańszczyzny musiała dostarczać koni i wozów.

Dopiero cesarze: Nerwa i Adrian znoszą ten uciążliwy obowiązek i utrzymują pocztę z funduszów skarbowych.

Istniała w tych czasach również poczta „wodna". Bazami okrętów pocztowych była Ostia, a naczelnik tej morskiej poczty „curator pugillationis et ad naves vagas", był wysokim urzędnikiem cesarskim.

Po upadku Imperium upadła, oczywiście, i poczta rzymska. Dopiero po pewnym czasie następuje odrodzenie tej instytucji. Mianowicie we Francji Klodwig organizuje „cursus publicus" na wzór rzymski. Karol Wielki utworzył trzy główne trasy pocztowe: prowadzące do Hiszpanii, Niemiec i Italii.

Późniejsze średniowiecze nic nowego do organizacji poczty nie wnosi. Papieże, panowie feudalni, królowie, organizacje cechowe i kupieckie (Hanza), uniwersytety itp. posługują się w dalszym ciągu posłańcami. Np. miasto Strassburg miało w wieku XII 24 stałych posłańców, a sieć „pocztowa" Hanzy obejmowała całą północną, środkową i zachodnią Europę.

Stopniowo królowie poszczególnych państw organizują na swych dworach i w państwach stałe instytucje pocztowe, złożone z całych oddziałów, dobrze uzbrojonych i zaopatrzonych w różne glejty i przywileje.

We Francji, Ludwik XI (1464) ustanawia tzw. maitres coureurs pod władzą grand maitre'a, w Hiszpanii Alfons X (1280) zatwierdza stałych „mandaderias per cartas", a Ferdynand Katolicki powołuje do życia specjalny urząd pocztowy. W Wenecji istnieje nawet cech posłańców — „corriere di Venezia". W Anglii Edward IV (1481) i później Henryk VII ustanawiają również stałych posłańców.

Jeżeli chodzi o Polskę, to początki organizacji pocztowej sięgają początków powstania państwa. Chrobry ustanowił prawo, na mocy którego grody i osiedla obowiązane były dostarczać podwód, ludzi i koni dla rozwożenia królewskich poleceń. Tak było prawdopodobnie w całym średniowieczu. W roku 1564 za Zygmunta Augusta istnieje już dobrze zorganizowana poczta wewnętrzna i zagraniczna. Na utrzymanie tej ostatniej król łożył ze swej szkatuły. Szczegółowe przepisy pocztowe wydane przez Zygmunta III Wazę uzupełnili jego syn Władysław IV w roku 1647 i Jan Kazimierz w 1659 roku.

Organizację poczty w nowoczesnym pojęciu przeprowadza rodzina Torriani, która później przyjęła nazwisko Tassis lub Taxis od majątku w okolicach Bergamo (stąd zdaje się, pochodzenie słowa: taksa). Już w czasach cesarza Fryderyka III w Insbrucku w latach 1450 — 60 istnieje „Hof-Postamt", na którego czele stał protoplasta omawianego rodu, Johan von Taxis.

Potomkowie Jana organizują pocztę w całej prawie Zachodniej i Środkowej Europie, dochodząc, oczywiście, do wielkich fortun.

Franciszek Taxis w latach po 1504 roku organizuje następujące regularne trasy pocztowe: Bruksela — Paryż — 44 godziny; Bruksela — Insbruck — 5 i pół dnia; Bruksela — Grenada — 15 dni i Bruksela — Toledo — 12 dni.

W roku 1516 Franciszek Taxis zawarł umowę z Karolem V, w której podjął się zorganizowania poczty na szlaku Wiedeń — Werona — Rzym — Neapol, a Karol zagwarantował poczcie ze swej strony opiekę wojskową i wolny przejazd przez leżące na szlaku feudalne księstwa. Po śmierci Franciszka Taxis (w roku 1517) pracę prowadzi dalej syn jego Jan Baptysta Taxis, który otrzymuje nawet od Karola V wysoki urząd jako „Generalpostmeister". „Dyktatura pocztowa" rodu Taxis w Europie Zachodniej i Środkowej trwała do połowy wieku XVIII, w Niderlandach do roku 1789, a w niektórych krajach niemieckich aż do roku 1871, kiedy nastąpiło zjednoczenie Niemiec i upaństwowienie poczty.

Opłatę uiszczało się początkowo po doręczeniu poczty. Dopiero później (1840 r.) zaprowadzono pierwsze znaczki pocztowe, co oznaczało jednocześnie opłatę z góry i nie narażało już poczty na straty. Ponieważ znaczek pocztowy okazał się najodpowiedniejszą formą uiszczania opłaty pocztowej zrobił on karierę nie tylko w Europie, lecz na całym świecie.

Udział Filmu Polskiego w obchodzie 30-lecia Filmu Radzieckiego

W związku z 30-leciem istnienia Kinematografii Radzieckiej, w okresie od 19 do 22 lutego br. na ekranach kin w całej Polsce będą wyświetlane filmy radzieckie fabularne, dokumentarne i oświatowe.

W większych miastach, w poszczególnych kinach programy uwzględniać będą retrospektywny przegląd dorobku twórczości filmu radzieckiego.

Do programu wejdzie pierwsze po wojnie wznowienie udźwiękowionego monumentalnego filmu „BURZA NAD AZJĄ" reż. Pudowkina, premiera zdubbingowanego filmu „KONSTANTY ZASŁONOW", premiera oryginalnej wersji II serii „BITWY STALINGRADZKIEJ" i szereg nowych filmów młodzieżowych.

W istniejących kinach „Aktualności" czynnych przez cały dzień wyświetlane będą przeglądy najwybitniejszych filmów oświatowych i dokumentarnych, urozmaicone filmami rysunkowymi i kolorowymi.

W porozumieniu z organizacjami politycznymi, społecznymi i młodzieżowymi będą organizowane specjalne seanse i pokazy z dyskusjami.

W kilku ośrodkach zorganizowane zostaną dostępne dla wszystkich wystawy fotosów, obrazujące przegląd całej radzieckiej twórczości filmowej i jej udział w życiu Narodów Wielkiego Zw. Radzieckiego.

W związku z rocznicą wydany zostanie specjalny album i broszura bogato ilustrowane fotosami, ilustrujące rozwój kinematografii radzieckiej.

Na zakończenie uroczystości 30-lecia Kinematografii Radzieckiej zbiegającej się z rocznicą powstania Armii Czerwonej, w dniu 23 lutego wyświetlane będą filmy ukazujące bohaterskie walki Armii Czerwonej, jak np. „WIELKI PRZEŁOM", „TRZECI SZTURM", „BITWA O STALINGRAD" i inne.

Filantropia pana na Marchwaczu

i charytatywność niektórych dostojników kościelnych

W zbiorach bibliotecznych jednego z rozparcelowanych po wojnie majątków, wśród starych druków i cennej literatury broszurowej, znaleziono Dziennik Zofii z Szembeków Niemojewskiej z Marchwacza, obejmujący lata 1917 — 1930.

Dziennik ten, będący ciekawym dokumentem z dziejów społecznej i politycznej moralności polskiej arystokracji w okresie międzywojennym ukazał się, jak wiadomo, w opracowaniu książkowym pt. „Kartki z dziennika arystokratki".

Przeglądając owe „Kartki" siłą pikantnego materiału w nich znajdziemy, jeśli chodzi o obraz „szlachetnego jaśnie państwa". Zwłaszcza interesujące — ze względów, o których wspominamy niżej — są objawy „dobrego serca".

J. W. pani dziedziczka na Marchwaczu urządza u siebie „przyjęcie" dla ks. arcybiskupa oraz szerszego grona książąt i hrabiów. Jadłospis, jeśli zauważyć, że to pierwsze, bardzo głodne lata po I wojnie światowej, nader kosztowny: zupa rakowa, krokiety, galantyna, comber sarni, szparagi, lody brzoskwiniowe, deser, najwykwintniejsze marki win — Madere, Medoc, itp. Następnie notatka w „Dzienniku": „pojechałam na podwieczorek dobroczynny... Dałam 20 marek". A wnet potem: „rano liczni biedacy... dałam 50 marek na biednych..."

Ze specjalnym upodobaniem b. czołowa obszarniczka ziemi kaliskiej podkreśla w swym diariuszu filantropijne uczynki swego męża, wszystkie — „za jedne 20 marek..."

„Podczas naszej jazdy powozem zauważyłam, że pewien człowiek padł na ulicy z głodu. Mój mąż dał mu 20 marek".

„Wycieczka statkiem zachwycająca, ponad 100 osób, była zafundowana przez mego męża orkiestra 2 pułku, burza, tańce w kajucie, podwieczorek na statku... Mój mąż podnosi spod naszych drzwi ubogą i daje jej 20 marek..."

Najlepiej zresztą o czułym sercu arystokraty, który nie lada sumy tracił w odpowiednim towarzystwie (mitr, pałek i infuł), świadczy następujące zestawienie:

„Na wybory dał mój mąż 1.100.000 marek. Na Urszulanki w Sieradzu 80.000 marek, na Franciszkanów w Kaliszu — 5 tysięcy marek, na przytułek Ducha Świętego w Kaliszu (Nowy Świat) — 50 tysięcy... Kuzynowi, który nigdy nie będzie mógł oddać — 100.000 marek (przedtem o wiele więcej)... dwom ubogim demobilizowanym 200 marek" (1 kg. chleba kosztował wówczas... 300 marek — przyp. m.).

I wniosek:

„Mój mąż stale tylko tak postępuje: pomaga nieszczęśliwym, wspiera ubogich, a sam odmawia sobie tyle rzeczy! Drogi mój mąż, zawsze taki szlachetny!"

* * *

Nie jesteśmy, niestety, w posiadaniu żadnego diariusza, który by zawierał podobnie ciekawe dane z życia przedstawicieli b. „górnych sfer" w okresie... po II wojnie światowej. Od czasu do czasu jednak rąbek tego życia uchyla nam jakiś proces sądowy (np. afera hr. Potockiego, który będące własnością narodu bezcenne dzieła usiłował wywieźć za granicę), ostatnio zaś — „kronika nadużyć i przestępstw, popełnionych przez b. władze „Caritasu".

W kronice tej znajdziemy wielu b. „szlachetnych jaśniepanów", którzy przed wojną, opływając we wszelkie dostatki, i tucząc się krwią i potem ludu pracującego, karykaturą jałmużny i filantropii natrząsali się z biedy i nędzy, a którzy po wyzwoleniu Polski przedzierzgnęli się w podopiecznych „Caritasu" czyli krótko mówiąc: złodzieji mienia społecznego, przeznaczonego na cele charytatywne, na użytek prawdziwych biedaków, chorych, starców, wdów i sierot.

„Ekscelencjo Księże Biskupie! — pisał do ks. biskupa włocławskiego, hr. Radońskiego b. obszarnik Baliński — prosząc o przydziały z „Caritas" mam zaszczyt przypomnieć Waszej Ekscelencji o naszej znajomości i o tym, że jestem ziemianinem i przyjacielem hrabiego Platera".

Przyjaciel hr. Platera... kuzyn Hutten-Czapskiego... siostrzenica ks. Sapiechy... przyjaciółka Julii Lubomirskiej... pociotek Potockich... bratanek hr. Komorowskiego... Oto wystarczający „tytuł", by można było otrzymać „wsparcie" — i to nieliche — z zasobów „Caritasu".

Nic dziwnego, że z kartek, kwitów na otrzymane dary dałoby się uzyskać podobne zestawienie, jakie swemu „dobremu" mężowi zrobiła w „Dzienniku" Zofia z Szembeków Niemojewska. Zestawienie, w którym naprawdę biedny i potrzebujący albo by wcale nie figurował albo opatrzony by był jakąś śmiesznie małą zapomogą, jak owa ciężko chora na gruźlicę staruszka, podopieczna wrocławskiego „Caritasu".

Na szczęście, nowy zarząd „Caritasu" po innej idzie drodze. Bardzo się ona „nie podoba" reakcyjnej części hierarchii kościelnej, widzącej wzór dla działalności charytatywnej w jaśnie pańskiej filantropii dziedzica na Marchwaczu, znajduje jednak za to uznanie i poparcie olbrzymiej większości księży i świeckiego społeczeństwa katolickiego.

Et.

Głos Kobiet

Zadania przodownic społecznych

na nowym etapie pracy

Minął rok od chwili utworzenia przez Ligę Kobiet grup przodownic społecznych. Zadaniem ich jest wyjaśnianie swym współtowarzyszkom pracy — a także sąsiadkom czy znajomym — zagadnień i wydarzeń naszego życia; uświadamianie licznej rzeszy kobiet, pozostających pod wpływem wrogiej i kłamliwej plotki, bądź też biernych i obojętnych na skutek zacofania lub ciemnoty; wciąganie ich do świadomego, czynnego udziału w życiu kraju.

Zadanie to, aczkolwiek trudne ze względu na spuściznę zacofania, w jakim żyły miliony kobiet, jest jednak równocześnie bardzo wdzięcznym; olbrzymie zdobycze kobiet w Polsce Ludowej, jak ochrona macierzyństwa, jak równość płac, jak masowe szkolenie i nieustanne wysuwanie kobiet na odpowiedzialne stanowiska państwowe i gospodarcze, dają przodownicom potężne i wymowne argumenty w walce o szerokie zaktywizowanie kobiet miast i wsi polskich.

Po roku pracy przodownic społecznych można już dokonać jej oceny i wyciągnąć *wnioski na przyszłość. Życie potwierdziło w pełni słuszność i potrzebę zorganizowania sieci przodownic, wszędzie bowiem gdzie pracują one dobrze, wzmaga się wydajność pracy, wzrasta produkcja i żywszy jest udział kobiet w życiu społecznym.*

Nie brak faktów owocnej, planowej pracy przodownic społecznych — zwłaszcza w rzeszowskim, na Śląsku, w Warszawie i Łodzi. Jeśli jednak przyjrzymy się pracy grup przodownic społecznych w wielu ośrodkach fabrycznych, wiejskich czy dzielnicowych, stwierdzić musimy, że często jeszcze nie spełniają one w dostatecznym stopniu stojących przed nimi zadań.

Głównym, najpowszechniej spotykanym zjawiskiem, ujemnie wpływającym na pracę przodownic, jest pozostawianie ich „samopas", jest *brak systematycznego kierownictwa* ze strony aktywistek, odpowiedzialnych za grupy, brak wskazówek i tematów do pogawędek, zbyt małe uzbrajanie ich w odpowiednie argumenty.

Odprawy z przodownicami społecznymi odbywają się często nieregularnie i nie zawsze stoją na należytym poziomie.

Terenowe zarządy Ligi Kobiet, które niejednokrotnie zadowalają się formalnym, ilościowym wykazem przodownic, nie wnikając w pracę grup, winny otoczyć systematyczną opieką, pomocą i kontrolą „grupowe", kierujące pracą przodownic.

Na działalność grup przodownic społecznych wpływa również ujemnie zbyt małe powiązanie i zainteresowanie ich pracą *organizacji partyjnych i grup agitatorów. Tam, gdzie sekretarz organizacji partyjnej zrozumiał wielkie znaczenie propagandy wśród bezpartyjnych kobiet i pomagał kierowniczkom grup w pracy, nabierała ona zawsze dużego rozmachu i dawała dobre wyniki.*

Grupy przodownic społecznych winny znaleźć się pod szczególnie troskliwą opieką sekretarzy organizacji partyjnych w zakładach przemysłowych, a komitetów gminnych na wsi. Winny one współpracować ściśle z grupami agitatorów. Jeżeli odpowiedzialna za grupę jest członkiem Partii, winna ona uczestniczyć w odprawach agitatorów. Rzecz zrozumiała, iż grupy agitatorów, jako organ partyjny, winny kierować poprzez poszczególnych agitatorów grupami przodownic społecznych.

Poważnym błędem w pracy Ligi Kobiet na odcinku organizacji przodownic społecznych jest brak aparatu kontroli, który by sprawdzał pracę grup, dobór kadr, metody instruowania i propagandy, szkolenie, rezultaty pracy. Inny objaw — to niedostateczne podtrzymywanie i rozwijanie inicjatywy i nowych metod pracy, jak np. propaganda w izbach dworcowych, w tramwajach, w „ogonkach" przed kinami.

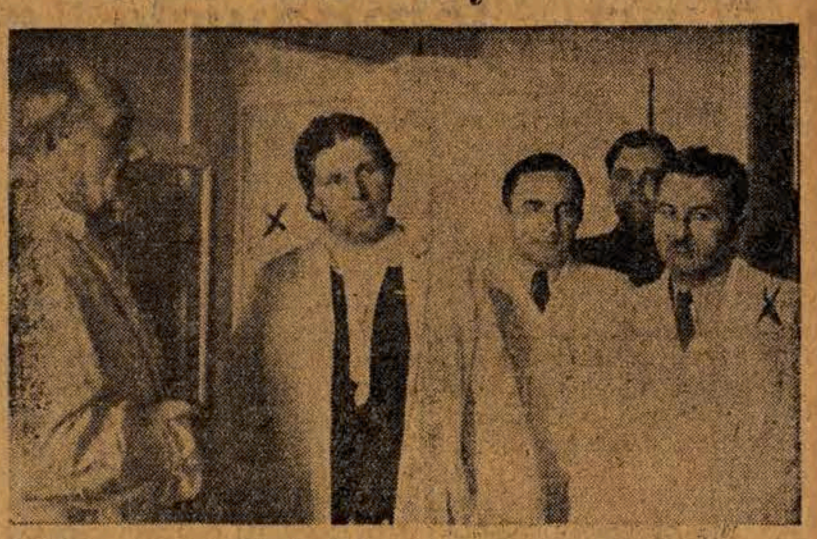
Nie ulega kwestii, że wielka armia przodownic społecznych, licząca 69 tys., może dokonać wielkiej przemiany w świadomości milionów kobiet pracujących, pod warunkiem, że cała ta armia będzie istotnie czynna, istotnie świadoma.

Nowe, wielkie zadania, jakie stawia przed całym krajem Plan 6-letni, wymagają pogłębienia pracy z przodownicami społecznymi, podniesienia ich poziomu i umasowienia agitatorów.

Przodownice społeczne mają przed sobą *rozległe pole działania:* mobilizację kobiet do wykonania Planu 6-letniego w ośrodkach przemysłowych, do wykonania planów skupu, kontraktacji itp. w gminie i gromadzie, zajęcia się żywiej zaniedbanym dotąd terenem — osiedlami i koloniami mieszkalnymi, *dotarcie do niepracujących żon robotników.* Muszą one nieustannie wskazywać, że pomnożenie siły gospodarczej i politycznej naszego kraju, to nie tylko stały wzrost dobrobytu, ale i *niezłomna rękojmia zwycięskiej walki o pokój.*

Start do nowego etapu pracy rozpoczyna się dla aktywu kobiecego wielką kampanią 8 Marca — Międzynarodowego Dnia Kobiet. Do tej kampanii przodownice społeczne mobilizują wszystkie swe siły.

Uczeni radzieccy w Łodzi



W tym tygodniu Łódź gościła delegację uczonych radzieckich. Na zdjęciu: przewodnicząca delegacji prof. Z. A. Lebiediewa, dyrektor Instytutu Przeciwgruźliczego w Moskwie, członek Akademii Nauk ZSRR w asyście prof. dr. Chaczaturiana — słynnego wenerologa radzieckiego — zwiedza szpital im. Barlickiego. Objaśnień udziela dyr. szpitala prof. Tomaszewicz.

Kobiety z PZPB Nr. 16

odpowiadają na apel tow. Markiewki

Podczas półgodzinnej przerwy w pracy **PZPB Nr. 16** — nocą o godz. 24-ej 210 kobiet tych zakładów postanowiło urządzić zebranie, aby w odpowiedzi na wezwanie tow. Markiewki podjąć **długofalowe współzawodnictwo pracy**, dając jednocześnie w ten sposób wyraz swej **solidarności z kobietami całego świata**, obchodzącymi swe Święto w dniu 8 marca.

W wielkiej hali fabrycznej zebrały się kobiety z nocnej zmiany. Obecna była **tow. Kędrakowa** — kierowniczka Wydziału Kobiecego KŁ PZPR, przewodnicząca Rady Zakładowej, dyrekcja i kierownictwo zakładów.

14 zespołów kobiecych podjęło konkretne zobowiązania: Kierowniczka zespołu prządek **Julia Gorczak**, której zespół wyrabia 114 procent normy, w imieniu zespołu zobowiązała się podnieść normę, jeszcze o 2 procent i całkowicie w swym zespole zlikwidować nieusprawiedliwione nieobecności i spóźnienia.

Tow. **Napora** w imieniu 7-osobowego zespołu prządek podnosi o 2 procent wydajność. Wezwała w imieniu całej przędzalni oddział I PZPB Nr. 4 do długofalowego współzawodnictwa. Podobne zobowiązania podejmowały kierowniczki zespołów tow. tow. **Romachowska, Łuczak, Cichońska, Przygońska, Lisowska, Szczepaniak, Maj, Aleksandrowska, Skoczyniak, Żarczyńska, Madra i Wapnik.**

Również dzienna zmiana zakładów nie pozostała w tyle za zmianą nocną, 400 kobiet ze zmiany dziennej odpowiedziało podobnymi zobowiązaniami na apel tow. Markiewki.

Wszystkie swe zobowiązania „Bawełniana 16-ka" postanowiła zrealizować do dnia Rocznicy **Manifestu PKWN — to zn. do dn. 22 lipca br.**

Entuzjazm z jakim kobiety z „Bawełnianej Szesnastki" podejmowały swe zobowiązania, pozwala spodziewać się, że wypełnią je w całej rozciągłości, czego im szczerze życzymy.

Wystawa gazetek ściennych na dzień 8 Marca

Zespoły redakcyjne winny zakrzątnąć się do wytężonej pracy

W ostatnich miesiącach w życiu organizacji kobiet zaszły poważne zmiany. Szczególnie zmienił się stosunek do książki i prasy, a przecież nasze przodownice społeczne pamiętają dobrze ile trudności piętrzyło się przy popularyzowaniu tego zagadnienia.

Dziś, kiedy już podsumowaliśmy III etap współzawodnictwa, w którym Łódź zdobyła zaszczytne miejsce — należy jeszcze dokładniej rozpatrzeć poszczególne odcinki naszej pracy, jak ona się rozwija, jakie jeszcze wykazuje braki. Zadajmy więc sobie pytanie, **jak pracują nasze zespoły redakcyjne**, zoganizowane w III etapie? Zespołów tych powstało aż 180 w różnych fabrykach i instytucjach.

Zespoły redakcyjne poważnie zabrały się do pracy, czego najlepszym dowodem była **Wystawa Gazetek Ściennych, związana z 70-leciem urodzin Generalissimusa Stalina.** Nasze zespoły redakcyjne nadesłały około 100 gazetek, stawiając dosłownie pierwsze kroki w tej dziedzinie. Trzeba przyznać, że treść gazetek była dobra, a strona graficzna wielu gazetek — zupełnie udana. Na wyróżnienie zasługiwała gazetka ścienna Dzielnicy LK Widzew, 3 gazetki Zakł. im. Stalina i wiele innych. Wystawa ta trwała około 3 tygodni i zwiedziły ją setki kobiet. Ale najważniejsze było to, że nasze zespoły redakcyjne przeprowadziły wiele dyskusji nad poszczególnymi zagadnieniami, stanowiącymi treść gazetek i nad samą ich szatą graficzną. Dyskutowano także gorąco nad tym, czy należy redagować gazetki kobiece, czy też w ogólnych gazetkach zakładowych zamieszczać tzw. kąciki kobiece. Radzimy zastanowić się, jak będzie słuszniej: czy jedna dobra gazetka, poruszająca wszystkie tematy, związane z życiem zakładu, wspólnie opracowana, czy dwie oddzielne gazetki.

Nasze zespoły redakcyjne cechuje zapał i ambicja, nie mają one jednak długofalowego planu i gazetki wydawane są tylko w związku z różnymi uroczystościami. Poza tym koleżanki z zespołów redakcyjnych powinny pisać na różne tematy i materiały te przesyłać do Komitetu Redakcyjnego przy Zarz. Grodzkim LK., aby można je było kierować do prasy kobiecej i ogólnej w całym kraju. Trzeba jednak przyznać, że dotychczas przychodzi bardzo mało materiału, trzeba zatem zabrać się do rzetelnej pracy i dużo pisać.

W związku z nadchodzącym Międzynarodowym Dniem Kobiet zostanie otwarta **Wystawa Gazetek Ściennych.** Wszystkie nasze zespoły powinny nadesłać gazetki do dnia 3 marca włącznie. Trzeba je starannie opracować, dać im piękną szatę graficzną, aby wykazały, że jest to nasze wielkie święto, dzień ogólnej mobilizacji na odcinku produkcji — pracy oświatowej i propagandowej. Materiału jest dużo, mamy tysiące najróżnorodniejszych zobowiązań, należy napisać o ich wykonaniu, trzeba poruszyć sprawy produkcji, podkreślić sukcesy na tym odcinku i trudności, jakie pokonujemy. Trzeba śmiało i rzeczowo krytykować i nie zapominać o samokrytyce, podawać nazwiska i fotografie naszych przodownic pracy i pisać o pracy naszej organizacji. W naszych gazetkach winny być zamieszczane artykuły na temat zobowiązań długofalowych i oszczędności, pracy Komisji Współzawodnictwa, pracy naszych Komitetów Obrońców Pokoju.

Pamiętajcie koleżanki, **aby wystawa** gazetek ściennych, otwarta w Salonie Plastyków w dniu 8 marca, stała się **sprawdzianem dojrzałości zespołów redakcyjnych.** Wydział Oświaty Zarządu Grodzkiego ufundował 3 piękne nagrody dla najlepszych gazetek ściennych oraz „kącików kobiecych".

H. Kędrak

I my — kobiety — będziemy budować domy

Kursy szkolenia zawodowego PPB



CZERWIENIEC WALERIA
betoniarka

Ob. **Waleria Czerwieniec** jest córką małorolnego chłopa spod Częstochowy. Przyjechała do Łodzi w poszukiwaniu pracy.

— Jest nas w domu 6 osób, a rodzice mają 3 ha ziemi — opowiada. — Więc przyjechałam do miasta postarać się o jakąś pracę. Zetknęłam się z kobietami, kształcącymi się w zawodach budowlanych. Trochę wydało mi się to zabawne. Mówili ludzie, że budowanie domów — to męska rzecz, a nie babska! Zapisałam się jednak na te kursy. Są to kursy obsługi maszyn budowlanych. Uczę się teraz obsługiwać betoniarkę i tak mi się to podoba, że nie chcę odejść od betoniarki.

Gromadzi się wokół nas grupka kobiet. Dzień jest piękny, prawie wiosenny, więc też nauka na świeżym powietrzu, przy maszynach, sprawia wiele przyjemności. Plac przy ul. Karolewskiej, gdzie odbywają się zajęcia praktyczne dla kobiet, szkolonych przez PPB, rozbrzmiewa hukiem i stukotem maszyn i wesołymi, dziewczęcymi głosami. Każda ze słuchaczek chce opowiedzieć, jak się dostała na te kursy budowlane i jak jej się tu podoba.

18-letnia **Salomea Grel**, najmłodsza ze słuchaczek kursu, śmiejąc się mówi:

— Pierwszego dnia czułam się tu jakoś nieswojo. Te maszyny, których nie znałyśmy, obce twarze... A teraz, już po kilku dniach, poznałyśmy się nawzajem, a maszyny przestały być dla nas straszne, wręcz przeciwnie, z każdym dniem bardziej je znamy i lubimy!

— Wykładowców mamy dobrych, tłumaczą nam wszystko cierpliwie — oświadczyła **Aniela Sobiło**, która pracowała przedtem, jako kelnerka w jednym z pensjonatów Dolnego Śląska, a teraz nie gorzej od innych uwija się przy dźwigu.



GREL SALOMEA
betoniarka

Tyle jest spraw, o których słuchaczki chciałyby nam opowiedzieć, o wykładach, o życiu na budowach, o swych radościach i kłopotach.

— Napiszcie koniecznie — żegnają nas — że jesteśmy dumne z tego, iż będziemy pracować przy budowie nowych domów i to nie gorzej od mężczyzn.

Sylw.

Zbobyty sztandar

nakłada na nas wzmożone obowiązki

Liga Kobiet, Dzielnica - Górna, terenem swym obejmuje robotnicze Chojny. Kobiety naszej Dzielnicy, przeważnie robotnice, są aktywne i pełne zrozumienia dla walki, którą Liga toczy — walki o pokój. Dowodem aktywności naszych kobiet jest **pierwsza nagroda, zdobyta w III etapie współzawodnictwa ligowego:** sztandar przechodni oraz popiersie Towarzysza Stalina.

Członkinie Ligi na naszym terenie żyją wszystkimi zagadnieniami dnia dzisiejszego, walcząc o jasną przyszłość dla siebie i swych dzieci. Nie ma tu kobiet niechętnych do pracy — są tylko kobiety mniej, lub więcej zdolne, a wszystkie starają się osiągnąć wyższy poziom w swej pracy.

Niejednokrotnie pracowałyby one ofiarniej i bardziej wydajnie, niestety jednak — natrafiają często na brak zrozumienia dla poczynań organizacji kobiecych wśród niektórych dyrekcji naszych zakładów i rad zakładowych, czasem odnoszących się lekceważąco do działalności kobiet. Wpływa to niewątpliwie ujemnie na całokształt pracy niektórych kół. W wysiłkach naszych natrafiamy często i na inne trudności. Dzielnica nasza jest rozległa i należą do niej także Koła Gospodyń Wiejskich z terenu Wielkiej Łodzi. Największą naszą bolączkę stanowi brak odpowiedniej komunikacji. Szczególnie trudno dotrzeć do Kół Gospodyń Wiejskich w okresie deszczów czy śniegów. Nie powstrzymuje to jednak tempa pracy naszej Dzielnicy.

Zdajemy sobie sprawę, że zdobycie pierwszej nagrody w III etapie współzawodnictwa nakłada na nas jeszcze większy obowiązek. Jeszcze wydatniej będziemy musiały wypełniać nasze zobowiązania i plany.

Na szczególne wyróżnienie zasługują następujące nasze koła: przy **PZPB Nr 3** — oddz. A—B, **PZPB Nr 7, PZPW Nr 6, PZPB Nr 17** oraz przy **Fabryce Tektury Falistej.**

Maria Maślak
sekretarz
Dzielnicy Górnej L. K.

Porady prawne

w Lidze Kobiet

Oprócz **Poradni Prawnej przy Zarządzie Grodzkim L.K.** utworzone zostały 2 nowe poradnie: przy ul. Wólczańskiej 216 i Limanowskiego 56. Wszystkie poradnie są obsługiwane przez adwokatów.

Adwokaci udzielają porad prawnych, a w razie potrzeby prowadzą również sprawy sądowe. Przeważają sprawy z dziedziny prawa małżeńskiego, rodzinnego i opiekuńczego. Spraw karnych jest bardzo mało.

Dotychczas poradnie udzieliły przeszło 1200 porad prawnych, przy czym w 370 wypadkach sprawy skierowano do Sądu.

Koło Ligi Kobiet

przy Starostwie Powiatowym

składa zobowiązania na Dzień Kobiet

Obok licznych zobowiązań robotnic fabryk, również pracownice umysłowe podejmują konkretne uchwały, których wypełnieniem uczczą **Międzynarodowy Dzień Kobiet.**

M. inn. na apel PZPB im. Stalina odpowiedziały członkinie Ligi Kobiet przy Starostwie Grodzkim Północno-Łódzkim. Zobowiązały się one otoczyć opieką Państwowy Dom Młodzieży przy ul. Dworskiej 14. Dalej przyrzekły wzmóc udział kobiet przy kontroli nad wychowaniem dzieci w duchu prawdziwego postępu i pokoju przez liczniejsze uczestnictwo kobiet w komitetach rodzicielskich i przez zorganizowanie patronatów nad szkołami oraz przedszkolami. Wzmocnią one również pracę uświadamiającą wśród kobiet, a jednocześnie zorganizują nowe kursy dla analfabetów.

„Międzynarodowy Dzień Kobiet

uczczę pozyskaniem 100 nowych członkiń L. K."

Jestem robotnicą w sortowni PZPW Nr. 4 w Łodzi. Zatrudnienie uzyskałam dzięki Lidze Kobiet. Mam sparaliżowaną jedną nogę i rękę i z tego względu trudno mi było otrzymać normalną pracę fizyczną i zapewnić byt mym dwojgu dzieciom. Zgłosiłam się jednak do Ligi, która skierowała mnie do odpowiedniej pracy.

Pragnąc wyrazić swą wdzięczność, zobowiązuję się obecnie dla uczczenia Międzynarodowego Dnia Kobiet zwerbować do Ligi 100 nowych członkiń na terenie naszych Zakładów. Rozmawiam z naszymi robotnicami, wyjaśniam im cele i zadania Ligi, tłumaczę, że jest to nasza kobieca organizacja, która wiele dobrego dla kobiet czyni — i to na każdym odcinku: uczy, uświadamia, pomaga w pracy, a co najważniejsze, solidarnie z organizacjami kobiecymi Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej walczy o trwały pokój na świecie.



Apeluję do wszystkich kobiet w Łodzi — członkiń Ligi, by w podobny sposób uczciły Międzynarodowy Dzień Kobiet. Wzrost szeregów naszej organizacji kobiecej — zapewni trwały jej rozwój, zapewni kobietom robotniczej Łodzi mocne oparcie i opiekę.

Irena Biegalska
z PZPW Nr 4

* * *

PRZYP. REDAKCJI: Jak się dowiadujemy, ob. Irena Biegalska zorganizowała już do Ligi około 80 członkiń. Wszystko wskazuje na to, że podjęte zobowiązanie nie tylko wykona, ale i przekroczy.

Kronika Piotrkowa

WAŻNIEJSZE TELEFONY

10-72 Straż Pożarna
10-70 Szpital Św. Trójcy
15-87 Pogotowie lekarskie — ul. Stalina 45

KINA:

Kino „Bałtyk" wyświetla film produkcji francuskiej pt. „Pustelnia Parmeńska". Początek seansów w dni powszednie o godz. 16.30, 18.30, 20.30 w niedzielę i święta o godzinie 14.30, 16.30, 18.30, 20.30 oraz poranek 10.30.

* * *

Kino „Polonia" wyświetla film produkcji czeskiej pt. „Awantura na wsi".

W dni powszednie o godz. 16, 18 i 29, w niedzielę i święta o godz. 14, 16, 18 i 20.

Poranek o godz. 10,30.

ADRES REDAKCJI:

Al. 3 - Maja Nr. 4.

Redakcja „Głosu Piotrkowskiego" przyjmuje interesantów codziennie prócz niedziel i świąt od godz. 15 do 18, tel. 15-81.

W roku 1950 wzrośnie produkcja rolna

w powiecie piotrkowskim

Doniosłe uchwały aktywu rolnego

W pierwszej połowie lutego odbyła się w Piotrkowie narada aktywu rolnego, na której omówiono plany gospodarcze dla poszczególnych gmin naszego powiatu w roku 1950. Udział w naradzie wzięli między innymi: Inspektor Urzędu Wojewódzkiego, Starosta Powiatowy, Gminni Instruktorzy Rolni, Instruktorzy Poradni Żywieniowych, pracownicy Oddziału Rolnictwa i Reform Rolnych oraz przedstawiciele PZPR, ZSL, ZSCh., PGR, PZGS i Kierownictwa Robót Wodno - Melioracyjnych.

Omawiając plan gospodarczy dla powiatu piotrkowskiego w roku bieżącym, agronom powiatowy Jerzy Pocztar stwierdził, iż produkcja rolna w porównaniu z latami ubiegłymi znacznie wzrośnie na naszym terenie. — Rok bieżący jest pierwszym rokiem Planu Sześcioletniego— powiedział mówca — i dlatego musimy zmobilizować nasze wszystkie wysiłki, by pomyślnie wypełnić stojące przed nami poważne zadania.

W dyskusji nad planem gospodarczym stwierdzono, że w pewnych dziedzinach jest możliwość wykonania go z nadwyżką. W związku z tym postanowiono w zakresie produkcji roślinnej — przystąpić do wykonania zadań przez kwalifikację zbóż, selekcję ziemniaków, tępienie chwastów i szkodników, zwiększenie baz paszowych, wykonanie planowanych robót wodno - melioracyjnych, oraz rozszerzenie upraw roślin pastewnych, w zakresie produkcji zwierzęcej — osiągnąć większą wydajność mleka przez produkcję większej ilości pasz, zwiększyć ilość pogłowia bydła, oraz dążyć do osiągnięcia przeciętnej rocznej wydajności 1.700 litrów mleka z jednej krowy. W zakresie hodowli trzody chlewnej za daniem hodowców będzie zwiększenie wagi żywca do 135 kg, a w zakresie hodowli owiec osiągnięcie przeciętnej wydajności 1,4 kg. wełny ze sztuki. Ponadto zwiększona zostanie wydajnie produkcja drobiu i jaj przez wykorzystanie należyte gromadzkich grup hodowców drobiu i zespołów współzawodnictwa wychowu i pielęgnacji drobiu.

W pełnym zrozumieniu znaczenia rozwoju spółdzielczości produkcyjnej i wyższości form gospodarki zespołowej nad gospodarką drobną Zjazd postanowił wraz z całym aparatem Państwowej Administracji Rolnej otoczyć spółdzielnie produkcyjne fachową opieką i brać stale udział w pracach organizacyjnych spółdzielni.

Ponadto zobowiązano się jednomyślnie, organizować częściej narady pracowników PAR, ZSCh, Gminnych Spółdzielni, PGR, i nauczycieli szkół rolniczych. Dla podniesienia zdrowotności pogłowia inwentarza żywego i jego produkcyjności postanowiono przeszkolić do końca marca br. 267 przodowników weterynaryjnych, stale doszkalać już pracujących przodowników, oraz dwukrotnie w ciągu roku przeszczepić trzodę chlewną przeciw różycy i przeszczepić conajmniej 100 tys. sztuk drobiu przeciw pomorowi.

Na zakończenie Zjazdu przedstawiciele poszczególnych gmin przyjęli wezwanie gminy Krzyżanów do współzawodnictwa w wykonaniu zaplanowanych zadań. (S)

Wczasy dla rzemieślników

Nie wszyscy wiedzą o tym, że i rzemieślnicy mają prawo do korzystania z wczasów wypoczynkowych. Podania należy składać przez Cech do Związku Izb Rzemieślniczych — Wydział Wczasów.

Miejscowości, w których rzemiosło rozporządza Domami Wypoczynkowymi są następujące: Zakopane, Karpacz, Bierutowice, Polanica-Zdrój Szklarska-Poręba, Muszyna i Miedzyzdroje.

INSPEKTORAT TECHNICZNY Centrali Handlowej „Ceramika"

W celu zapewnienia wysokiej jakości produkcji szklanej hut piotrkowskich powołany został do życia Inspektorat Techniczny CHC, mieszczący się przy ul. Stalina. Do zadań Inspektoratu należy badanie i kontrolowanie jakości produkcji.

Trojaczki

We wsi Paskrzyń, w gminie Ręczno ob. Maria Prochoń urodziła trojaczki: dwóch synów i córkę. Zarówno matka, jak i dzieci czują się dobrze.

Chłopi gromady Huta przedterminowo wpłacają zaliczki na podatek gruntowy

List chłopów do redakcji »Głosu«

Redakcja naszego pisma otrzymała przed kilku dniami list od małorolnych chłopów z gromady Huta, gminy Ręczno, w którym czytamy między innymi: „Wszycy mieszkańcy gromady Huta postanowili przedterminowo wpłacać podatki. Na dzień 9 lutego br. wpłaciliśmy zaliczkę podatku gruntowego w 100 procentach. Gromada nasza jest biedna, nie ma tutaj bogaczy wiejskich, lecz jedynie małorolni chłopi, posiadający do 5 ha ziemi.

Państwo nasze udziela nam daleko idącej pomocy, uważamy więc, że obowiązkiem naszym jest jak najszybciej wpłacić wszelkie podatki, by nie powstawały zaległości, które mogą powodować opóźnienia w realizacji gospodarki planowej. W trosce o to, aby nie tylko u nas ale i w innych gromadach i gminach powiatu piotrkowskiego wpłata podatków przebiegała równie regularnie, postanowiliśmy wezwać do współzawodnictwa na tym odcinku inne gromady i gminy. Niechaj i tam chłopi spieszą się z wpłacaniem podatku, a my będziemy się starać nadal przodować w tej dziedzinie."

Pomyślnie rozwija się

Spółdzielnia Pracy Transportowców Samochodowych

Spółdzielnia Pracy Transportowców Samochodowych jest jedyną uspołecznioną placówką transportową na terenie Piotrkowa. Spółdzielnia obsługuje cały piotrkowski przemysł i handel państwowo-spółdzielczy, w pierwszym rzędzie Dyrekcję Budowy PZPB, Przedsiębiorstwo Robót Przemysłowych, wszystkie Gminne Spółdzielnie „Samopomocy Chłopskiej" oraz wszystkie Centrale Handlowe w Piotrkowie. Przewóz odbywa się według stawek urzędowych, zatwierdzonych przez Ministerstwo Komunikacji — Departament Samochodowy.

Miarą rozwoju Spółdzielni może być fakt, że rozpoczęła swą pracę od jednego wozu, a dziś rozporządza ona sześcioma samochodami ciężarowymi, zaś w najbliższym czasie otrzyma jeszcze dwa dalsze wozy. Pożyteczna placówka spółdzielcza nawiązała ostatnio bliski kontakt z miejscowym Oddziałem Hartwiga i współpracuje w dziedzinie obsłużenia przemysłu i handlu państwowego w Piotrkowie.

WNIOSEK Tow. BURGIERA

przyniesie około 3 milionów złotych

oszczędności

Ruch racjonalizatorski w hucie szkła okiennego „Kara" w Piotrkowie wykazuje stałą tendencję rozwoju. Istniejący tu Klub Racjonalizatorów i Wynalazców skupia już w chwili obecnej 32 członków.

W ostatnim czasie wpłynął do Klubu wniosek jednego z robotników huty tow. Kazimierza Burgiera, który podał myśl równego okrawania tafli szklanej na specjalnym aparacie, którego zastosowanie przyniosło by olbrzymie oszczędności.

Wniosek tow. Burgiera uznany został przez członków klubu za dobry i stary doświadczony hutmistrz huty „Kara", tow. Piotr Nowak przystąpił do jego realizacji. Po kilku dniach aparat skonstruowano i wprowadzono na okres próbny do produkcji. Okazało się, że jest on jeszcze niedoskonały i posiada pewne braki. Znów upłynęło kilka dni — kilka dni pracy nad usunięciem wstrzymujących usterek w aparacie. Gdy później znów wmontowano poprawiony aparat do maszyny produkcyjnej okazało się, że działa on już bez zarzutu.

Nowe to usprawnienie ułatwiło znacznie produkcję robotnikom, pracującym przy obsługiwaniu maszyn, ciągnących taflę szklaną. Dawniej przy ręcznym obcinaniu tafli brano jej wymiar „na oko" i aby uzyskać żądany wymiar trzeba było kilkakrotnie odcinać paski szkła różnej wielkości, które następnie wyrzucano jako stłuczkę.

Dzięki zastosowaniu aparatu pomysłu tow. Burgiera i konstrukcji tow. Nowaka uniknięto już dodatkowego okrawania tafli szklanej, wskutek czego zwiększono znacznie metraż produkowanych szyb.

Nowy aparat zainstalowany został na razie tylko przy jednej maszynie produkcyjnej. Według pobieżnych obliczeń zastosowanie go przy 7 maszynach przyniesie hucie „Kara" 2 do 3 milionów złotych oszczędności.

Projektodawcę i konstruktora aparatu czeka w najbliższym czasie zasłużona premia racjonalizatorska.

(H. M-a)

W gminie Podolin pracują aktywnie 4 koła ZMP

Gdy w 1945 roku organizowały się we wsiach powiatu piotrkowskiego koła Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici", założono je również na terenie gminy Podolin. Początkowo mogły się one poszczycić nawet poważnymi wynikami w pracy. Regularnie odbywały się zebrania organizacyjne, przedstawienia i zabawy młodzieżowe. Jednakże wobec silnej propagandy wrogiej Polsce Ludowej elementów reakcyjnych, które starały się odciągnąć młodzież od organizacji, koła te po kilku miesiącach działalności „rozleciały" się. Młodzież znalazła się pod wpływem kułaków, których jest wielu w gminie Podolin. Niejednokrotnie zdarzało się, że młodzież wolała iść do karczmy na wódkę lub karty niż do „wiciowskiej" świetlicy, gdzie mogła poczytać sobie jakąś ciekawą gazetę czy książkę. Sytuacja taka trwała prawie przez 3 lata. Młodzież stroniła od organizacji „Wici", a później nawet i od Związku Młodzieży Polskiej.

Wszystko zmieniło się jednak wówczas, gdy ruszyła w gminie Podolin praca w hufcach „Służby Polsce". W nich to właśnie rozpoczęła się za pośrednictwem gminnego komendanta SP kol. Jana Szczęsnego długa, niezmordowana i cierpliwa robota uświadamiająca i praca społeczna. W wyniku tej działalności część młodzieży wyrwano spod wpływu wrogiej propagandy i w czterech gromadach gminy Podolin założono nowe koła Związku Młodzieży Polskiej. Członkowie tych kół dzięki kol. Adamowi Smudze zapoznali się ze statutem i deklaracją ideowo-programową ZMP i doskonale zrozumieli znaczenie organizacji i wspólnej pracy w jej szeregach.

Nowozorganizowane koła napotykają w swej pracy wprawdzie na wiele jeszcze trudności, jak brak świetlic, lokali, prelegentów, lecz pomimo tego młodzież nie zniechęca się.

W tej chwili, na terenie gminy Podolin i w innych gromadach w których nie ma jeszcze kół ZMP jest młodzież, która chce je założyć.

To zainteresowanie się młodzieży, stojącej jeszcze do niedawna z daleka od przemian społecznych zachodzących w naszym Państwie, pracą organizacyjną jest dowodem, że przy umiejętnej akcji uświadamiającej możemy wyrwać bliską nam średniorolną i biedną młodzież wiejską spod wpływu reakcji i zdobyć ją do walki o lepszą przyszłość wsi polskiej.

ZMP-owcy Liceum Pedagogicznego

— przykładem dla innych

Szkolna Organizacja ZMP przy Państwowym Liceum Pedagogicznym w Piotrkowie liczy w chwili obecnej 257 członków zrzeszonych w 8 kołach klasowych. Jako członkowie szkolnej organizacji ZMP, koledzy i koleżanki Liceum postanowili główny swój wysiłek w pracy organizacyjnej i oświatowo-kulturalnej skierować na podwyższenie wyników nauczania.

Normalne zebrania organizacyjne odbywają się w każdym kole klasowym co 2 tygodnie i są na nich wygłaszane przez członków szkolnej brygady oświatowej referaty szkoleniowe, będące w ścisłym powiązaniu z programem szkolnym. Jako przykład powiązania pracy organizacyjnej z życiem szkoły może tu posłużyć ostatnie zebranie najaktywniejszego koła ZMP im. L. Waryńskiego, na którym gruntownie poznano i przedyskutowano Manifest Komunistyczny, którego znajomość potrzebna jest również ZMP-owcom na lekcjach języka polskiego. Drugie aktywne koło ZMP im. Generała Waltera na ostatnim swym zebraniu dyskutowało nad powieścią Władysława Kowalskiego „W Grzmiącej".

W związku z tym, że pierwszy okres nauki wykazał, iż wielu członków ZMP posiada stopnie niedostateczne, ZMP-owska organizacja szkolna powołała do życia 23 „zespoły nauki", liczące przeciętnie po 5 osób. Zespoły nauki zajmują się przerabianiem i powtarzaniem bieżącego materiału lekcyjnego. Zorganizowano również 3 zespoły samopomocy koleżeńskiej, w których mocniejsi ZMP-owcy „podciągają" słabszych z zakresu takich przedmiotów jak: język polski, matematyka.

Zbyt mało dotychczas jeszcze interesowali się członkowie ZMP pracą istniejących przy szkole kółek: literackiego i pedagogicznego. Spośród najlepszych kół ZMP-owskich wymienić tu należy koło przy klasie III-c im. St. Dubois i młode koło przy klasie I im. Marcelego Nowotki. Jedynym kołem w Liceum Pedagogicznym które nie prowadzi dotychczas samokształcenia jest koło im. Hanki Sawickiej. Nic więc dziwnego, że właśnie tu znajdują się „rekordziści" ze stopniami niedostatecznymi. Niemniej sądzić należy, że przykre doświadczenie zmobilizuje ZMP-owców do energicznej pracy oświatowej i samokształceniowej.

Wielką pomocą w stałym podwyższaniu poziomu ideologiczno-politycznego jest dla tutejszych ZMP-owców ich własna biblioteczka marksistowska, licząca już 130 książek i broszur z zakresu marksizmu-leninizmu. Niemniej chętnie korzystają ZMP-owcy ze szkolnej biblioteki uczniowskiej, liczącej około tysiąca najpiękniejszych dzieł literatury współczesnej. Również wielkim zainteresowaniem ze strony kolegów i koleżanek z Liceum Pedagogicznego cieszy się prasa zetempowska. O ile bowiem we wrześniu ubiegłego roku prenumerowano tylko 80 egzemplarzy „Pokolenia", to obecnie prenumeruje się 120 egz. tygodnika „Pokolenie" i 100 egz Miesięcznika Instrukcyjnego ZMP „Nasze Koło Pracuje".

(H. M-a)

Bogacze wiejscy bezwstydnie wyzyskiwali młodego robotnika

Jeszcze w grudniu ub. r. zgłosił się do pracy w hucie „Hortensja" w Piotrkowie młody dwudziestopięcioletni robotnik, który niedawno dopiero powrócił ze wsi. Początkowo nie chciał nikomu opowiadać o swej przeszłości, jednakże już w kilka dni później robotnicy wiedzieli o nim wiele. W głowie nie chciało im się pomieścić to wszystko co im opowiadał ob. Władysław Krawczyk. O takim wyzysku człowieka przez człowieka, w naszych czasach, nigdy jeszcze nie słyszeli.

Posłuchajmy historii tego robotnika.

Władysław Krawczyk jest sierotą. Jeszcze przed wojną los zmusił go do ciężkiej pracy na kawałek chleba. Pasł krowy u bogaczy wiejskich i wykonywał inne drobne zajęcia w gospodarstwie rolnym. W okresie okupacji przebywał na przymusowych robotach w Niemczech, skąd wrócił dopiero w r. 1946.

Wkrótce też zgodził go „na służbę" kułak ze wsi Bugaj w powiecie radomszczańskim, niejaki Brandys. Krawczyk musiał tu ciężko pracować od świtu do nocy, nie otrzymując za to żadnego wynagrodzenia. Jedynym „wynagrodzeniem", którego nigdy nie szczędził mu za jego ciężką pracę kułak — Brandys były otrzymane przy lada jakiej okazji razy i uderzenia. Bicie swego parobka uważał bowiem Brandys za rzecz całkiem normalną i prawnie mu przysługującą. Nic więc dziwnego, że po kilku miesiącach takiego traktowania Krawczyk zbuntował się: opuścił bogacza wiejskiego i poszedł na służbę do Menina, do drugiego bogacza wiejskiego — Stefana Małolepszego.

Dwuletnia służba u Małolepszego była prawdziwym piekłem dla Krawczyka. Robota była ponad siły. Krawczyk pracował w polu, pasł krowy, oprzątał obejście itp. Za pracę swą i tu nie otrzymywał znów ani grosza. Raz tylko wyzyskiwacz w przystępie „dobrego humoru" kupił mu spodnie i koszulę. Podobnie jak wszyscy kułacy Małolepszy nie szczędził chłopcu obfitych razów. Nie wystarczyło mu już bicie ręką, w ruchu był również często kij i łańcuch, 3 razy nawet znalazł się w rękach wyzyskiwacza... młotek.

Krawczyk mieszkał przez cały czas swej „służby" u Małolepszego w oborze, tam jadał i sypiał. Naturalnie ubezpieczony nigdy nie był, nie uczęszczał również na żadne kursy szkoleniowe, mimo, iż jest analfabetą i nie potrafi nawet odróżnić banknotów pieniężnych. Pewnego razu, gdy Małolepszy pobił Krawczyka, prawie do nieprzytomności, chłopiec postanowił uciec od swego ciemiężcy. Wtedy losem sieroty zainteresował się Obwodowy Inspektorat Pracy w Piotrkowie. Byłego parobka sprowadzono do miasta, w hucie „Hortensja" znaleziono mu zajęcie.

I tak zakończyła się „kariera" —parobka i niewolnika. Krawczyk pozostaje teraz pod opieką Zarządu Miejskiego Związku Młodzieży Polskiej, zainteresowała się nim Rada Zakładowa huty „Hortensja" i towarzysze pracy.

Chłopiec przede wszystkim musi się uczyć — oto zgodna opinia — musi dużo wiedzieć i umieć, by móc w przyszłości walczyć wraz z innymi przeciw wyzyskowi kułaków wiejskich.

Dawny parobek, wyzyskiwany przez bogaczy, teraz już wie, że chce nowego życia w Polsce, życia o jakim dawniej nawet nie śnił, życia sprawiedliwego, ładu socjalistycznego. Takiego życia nie tylko chce, ale będzie o nie nieustępliwie walczyć.

Kina „BAŁTYK" i „POLONIA"

wyświetlają w niedzielę t. j. 19. 2. 50 r. film „Ali Baba i 40 rozbójników".

Kino „BAŁTYK" — godz. 9.30, 11.30, 14.30, 16.30, 18.30 i 20.30.

Kino „POLONIA" — godz. 9.00, 11.00, 14.00, 16.00, 18.00 i 20.00.

Również w niedzielę obejrzeć będzie można film prod. francuskiej pt. „Pustelnia Parmeńska" II seria, oraz film prod. amerykańskiej „Serenada w dolinie słońca".

20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka 18 lutego 1930 r.

TRAGEDIE MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

Na marginesie szeregu samobójstw, popełnionych przez młodzież szkolną — „Republika" w dłuższym artykule narzeka na zły system szkolny, który doprowadza ambitne jednostki, otrzymujące złe stopnie — do czynów wprost niepoczytalnych.

ZMIERZCH KARNAWAŁU

„Republika" drukuje smętny artykuł na temat „zmierzchu karnawału". Kryzys i tu wycisnął swe piętno — ludzie przestali się bawić i raczej spędzają karnawałowe wieczory w domu, na rozmyślaniu o jutrze, które nie wróży nic dobrego.

„ROZRUCHY KOMUNISTYCZNE W CAŁYM KRAJU"

Pod powyższym tytułem „Głos Poranny" donosi o licznych manifestacjach komunistycznych, które odbywają się w związku z procesem PPS-lewicy w Sosnowcu.

PRZED REWOLUCJĄ W HISZPANII

„Kurier Łódzki" podaje, że w Hiszpanii należy oczekiwać wybuchu rewolucji. Miasto Sagunto, gdzie doszło do otwartych wystąpień rewolucyjnych znajduje się w stanie oblężenia. W Toledo doszło do kilkugodzinnych walk robotników z policją. W Madrycie tłum szturmował jedną z fabryk. Oczekiwany jest dekret rozwiązujący rady narodowe.

DOM LIEBKNECHTA WOLNY!

Robotnicy berlińscy, po dłuższych starciach przepędzili silne oddziały policjantów, które próbowały okupować gmach KC Komunistycznej Partii Niemiec. Po wypędzeniu policjantów komuniści wywiesili olbrzymi sztandar czerwony z sierpem i młotem i odśpiewali „Międzynarodówkę".

REJESTRACJA PAPUG

W związku z chorobą papuzią — szalejącą podobno w Europie — łódzkie władze sanitarne nakazały rejestrację papug, posiadanych przez prywatne osoby.

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR im. STEFANA JARACZA (ul. Jaracza 27)

Dziś, o godz. 19.15 sztuka Leona Kruczkowskiego pt. „Odwety" w drugiej wersji.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY (ul. Obrońców Stalingradu 21, tel. 150-36).

Codziennie o godz. 19,15 „Rozbitki".

PAŃSTWOWY TEATR NOWY (Daszyńskiego 34, tel. 181-34)

Teatr nieczynny. Zespół na występach w Warszawie.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" (ul. Piotrkowska 243)

Sobota, dnia 18. II. o godz. 19,15 „KRÓLOWA PRZEDMIEŚCIA"

PAŃSTWOWY TEATR LALEK „PINOKIO" (Łódź, Nawrot 27, tel. 135-74)

Godzina 9.20. Widowisko dla szkół p.t. „Historia cała o niebieskich migdałach".

KINA

ADRIA — dla młodzieży (Stalina 1) „Cyrk" — godz. 16, 18, 20
BAŁTYK (Narutowicza 20) „Pustelnia Parmeńska" II seria — godz. 17, 19, 21
BAJKA (Franciszkańska 31) „Wołga, Wołga" — godz. 20.
GDYNIA (Daszyńskiego 2) — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 7" godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21
HEL (Legionów 2) dla młodzieży „Chłopiec z przedmieścia" godz. 16, 18 i 20.
MUZA (Pabianicka 178) — „Czarci Żleb" — godz. 18, 20.
POLONIA (Piotrkowska 67) „Czarci Żleb" — godz. 17, 19, 21
PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) „Pustelnia Parmeńska" I seria godz. 16, 18, 20
ROBOTNIK (Kilińskiego 187) — „Siostra lokaja" — godz. 18, 20
ROMA (Rzgowska 84) — „Wielki Przełom" — godz. 18, 20
REKORD (Rzgowska 2) — „Wyspa Skarbów" dla młodz. godz. 16 „Zagubione dni" — godz. 18, 20,30
STYLOWY (Kilińskiego 123) „Bogata narzeczona" — godz. 18, 20
ŚWIT (Bałucki Rynek 2) „Wielkie Nadzieje" — godz. 17,30, 20
TĘCZA (Piotrkowska 108) „Niebezpieczeństwo śmierci" — godz. 16.30, 18,30, 20,30
TATRY (Sienkiewicza 40) „Czarodziej sadów" — godz. 16, 18, 20
WISŁA (Daszyńskiego 1) „Dubrowski" — godz. 16,30, 18,30 20.30.
WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) „Pustelnia Parmeńska" II seria, godz. 16,30, 18.30 20,30
WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) — „Rajnis" — godz. 16, 18, 20
ZACHĘTA (Zgierska 26) „Konfrontacja" — godz. 18, 20.

RADIO

11,57 Sygnał czasu i Hejnał. 12.04 DZIENNIK POŁUDNIOWY. 13.35 Audycja szkolna dla klas X — XI. 14.20 (Ł) „O moim pobycie w Związku Radzieckim" — wspomnienia W. Gościmińskiej, przewodniczącej Rady Zakładowej PZPB w Rudzie Pabianickiej. 14.30 (Ł) Muzyka operetkowa. 14.55 Koncert muzyki rosyjskiej. 15.30 „W pierwotnej puszczy" — słuchowisko dla świetlic dziecięcych. 16.00 DZIENNIK POPOŁUDNIOWY. 16.20 (Ł) Aktualności łódzkie. 16.25 (Ł) „Monachomachia" Ignacego Krasickiego — II i III pieśń w oprac. radiowym T. Markowskiego. 17.00 „Przy sobocie po robocie". Transm. do CZECHOSŁOWACJI. 18.00 „Z kraju i ze świata". 18.15 Muzyka ludowa. 18.40 „Wszechnica Radiowa" kurs I — wykład z cyklu: „Podstawy ekonomii politycznej". 19.00 Audycja dla wsi. 19.15 Muzyka operowa. 20.00 DZIENNIK WIECZORNY. 21.00 (Ł) Koncert rozrywkowy. 21.40 Opowieść radiowa o Adamie Mickiewiczu. 22.00 (Ł) Z cyklu audycji „Historia naszego miasta"—pog. P. Korca pt. „Gród bawełniany". 22.15 Nowy numer „Kuźnicy". 22.20 Koncert rozrywkowy. Transm. z PRAGI II. 23.00 OSTATNIE WIADOMOŚCI. 23.15 Muzyka taneczna.

WIĘKSZE WYGRANE 58 LOTERII

8-my dzień ciągnienia II-ej klasy

Główna wygrana dnia 1.000.000 zł padła na Nr 61940 w Warszawie.

Wygrane po 500.000 zł padły na NrNr: 22942 73773.

Wygrane po 200.000 zł padły na NrNr: 20082 42479 94295.

Wygrane po 100.000 zł padły na NrNr: 9703 11258 12965 21459 27383 31214 37500 53392 57043 58599 59730 69714 93029.

Wygrane po 40.000 zł padły na NrNr: 6976 21127 23533 25010 26759 27414 39084 47194 50316 50963 52324 63554 63757 65098 67941 77991 85491 87890 88362.

ZE SPORTU

16 luty historycznym dniem

w dalszym rozwoju kultury fizycznej i sportu w Polsce Ludowej

Uosobieniem piękna i siły ustroju socjalistycznego powinien być przede wszystkim silny, harmonijnie rozwinięty umysłowo i fizycznie człowiek. Ta troska o człowieka ujawnia się na każdym kroku w państwach demokracji ludowej, troską tą przepojony jest również nasz rząd Polski Ludowej. W walce o jak najszybszą budowę ustroju socjalistycznego bierze udział całe nasze społeczeństwo, toteż, aby mu ułatwić pracę, aby przyspieszyć realizację Planu 6-letniego przez podniesienie wydajności pracy i zapewnienia jak największej zdrowotności ludności pracującej Patria i rząd nałożyły na nasz ruch sportowy ważne obowiązki.



Dnia 16 bm. w sali Sejmowej odbyło się I Plenarne posiedzenie GKKF
Premier Cyrankiewicz na mównicy

„Doceniając ogromne znaczenie wychowania fizycznego i sportu dla podniesienia stanu zdrowia, tężyzny fizycznej oraz wszechstronnego rozwoju młodzieży i mas pracujących, Biuro Polityczne wzywa do usunięcia istniejących braków i niedociągnięć i wysuwa jako główne zadanie — upowszechnienie kultury fizycznej i podniesienie poziomu ideowego i wychowawczego ruchu sportowego" — głosiła historyczna uchwała Biura Politycznego KC PZPR.

Dla wykonania tych ważnych zadań Biuro Polityczne poleciło oddanie spraw kultury fizycznej i sportu jednolitemu państwowo- społecznemu kierownictwu i kontroli — Głównemu Komitetowi Kultury Fizycznej przy Radzie Ministrów.

W dniu 30 grudnia 1949 r., a więc w 3 miesiące po ukazaniu się uchwały, Sejm Ustawodawczy R. P. uchwalił jednogłośnie projekt ustawy o organizacji spraw kultury fizycznej i sportu i powołał do działalności Główny Komitet Kultury Fizycznej. Uchwalenie tego projektu, będącego zasługą naszej Partii, jest ostatecznym zakończeniem reorganizacji struktury naszego sportu.

16 LUTEGO W SALI SEJMOWEJ

Dzień 16 lutego 1950 r. stanie się dla odrodzonego naszego sportu dniem historycznym. Cały nasz aktyw sportowy słuchał zapewne przy głośnikach przemówienia tow. Premiera Cyrankiewicza, słyszał o ogromnych, doniosłych zadaniach GKKF i wypływających z nich obowiązków dla każdego działacza i zwykłego szeregowca — sportowca wyczynowego. Sport wyczynowy na sali sejmowej był w czwartek licznie reprezentowany. Zjechali się najlepsi nasi wyczynowcy z całej Polski, toteż amatorzy autografów mieliby wielki połów, gdyby ich... wpuszczono na salę obrad. Połów i to obfity mieli za to fotoreporterzy. W ciągu blisko 7-godzinnych obrad co chwilę rozbłyskiwały reflektory, szeleściły taśmy aparatów ekipy „Filmu Polskiego" i trzaskały aparaty fotograficzne. Skupione twarze i wzniesione od gromkich oklasków dłonie naszych kolarzy, tenisistów, piłkarzy, pięściarzy, gimnastyczek i pływaków były czymś tak nowym, że nie dziwiliśmy się zupełnie radosnym minom pracowników X Muzy. Taka sposobność trafiła im się z pewnością po raz pierwszy.

W KULUARACH PRZY UL. WIEJSKIEJ

Łódzki sport wyczynowy reprezentowany był na tym pierwszym „Parlamencie Sportu Polskiego" przez pływaków: rekordzistkę i mistrzynię Polski — Halinę Proniewiczównę i Bonieckiego. Wyróżnienie to spotkało najlepszych tylko sportowców. W kuluarach sejmowych spotykamy mistrza Europy w boksie, jasnowłosego Kasperczaka, Szymurę. Piłkarzy „reprezentuje" wysoki jak tyczka, i nieśmiały, jak sztubak, Parpan, kolarzy Wrzesiński i Rzeźnicki, tenisistów — wytworny zawsze — Skonecki i Jadwiga Jędrzejowska, gimnastyków — Rakoczy, lekkoatletów — Stawczyk.

Na wszystkich twarzach maluje się uroczysty, podniosły nastrój. Nastrój ten potęguje się jeszcze bardziej, gdy na mównicę wchodzi tow. premier Cyrankiewicz. Na sali zalega kompletna cisza...

PREMIER CYRANKIEWICZ ZABIERA GŁOS

Przemówienie tow. Premiera Cyrankiewicza nie trwa długo. W zwięzłych słowach Premier przedstawia główne zadania, oczekujące Główny Komitet Kultury Fizycznej, podkreśla konieczność otoczenia opieką sportu szkolnego, mówi o konieczności rozbudowy imprez masowych i nadania im charakteru manifestacji politycznych w stosunku do osiągnięć naszego Państwa Ludowego i do socjalizmu.

Przemówienie tow. Premiera wywarło wielkie wrażenie na zebranych, toteż, gdy na mównicę wszedł przewodniczący GKKF poseł tow. Lucjan Motyka, sala jeszcze grzmiała burzą oklasków.

Wielu mówców zabierało głos w tym pierwszym Parlamencie Sportu Polskiego. Z przemówień wszystkich mówców wyzierała troska nie tylko o umasowienie wychowania fizycznego i sportu wśród najszerszych mas ludności, ale również o stworzenie jak najlepszych warunków dla naszego sportu wyczynowego, będącego jakby barometrem pomyślnie rozwijającej się kultury fizycznej wśród naszego narodu.

BĘDZIEMY MIELI SPRZĘT POSTARA SIĘ O TO GKKF

Zadania, jakie postawił przed sobą GKKF na najbliższą przyszłość są ogromne, bo i zakres działania tej nowej naczelnej magistratury naszego sportu jest znacznie rozszerzony. Do zakresu działania GKKF należeć będą przede wszystkim sprawy tak ważne, jak sprawa szkolenia kadr, ustalanie wytycznych w zakresie organizacji i programu wychowania fizycznego w szkołach i zakładach nauczania wszelkich typów oraz nadzór w porozumieniu z właściwymi ministrami nad realizacją tych wytycznych. Komitet będzie sprawował również nadzór nad instytucjami naukowo-badawczymi i szkołami wyższymi wychowania fizycznego, tym samym więc przejmie również nadzór nad Akademią WF imienia Gen. Świerczewskiego w Warszawie. Do niezmiernie ważnych również zadań, stojących przed GKKF należeć będzie uregulowanie produkcji i rozdziału sprzętu sportowego oraz inwestycji i urządzeń sportowych.

To ostatnie zadanie jest niezwykle pilne, gdyż dzisiejsze ambicje sportowe naszej młodzieży nawet tej nie zrzeszonej w kołach czy klubach sportowych, nie może już zaspokoić... szmacianka.

DONIOSŁE UCHWAŁY

Pierwsze inauguracyjne posiedzenie GKKF jakkolwiek odbyło się uroczyście, miało jednak charakter roboczy. W dniu 16 lutego zapadły 3 ważne dla naszego wychowania fizycznego i sportu wyczynowego — uchwały. Uchwała w sprawie wprowadzenia odznaki sprawności fizycznej (wniosek ZMP), nadawanie tytułów i odznaczeń zasłużonym działaczom i sportowcom (CRZZ) i wreszcie jednogłośnie, jak wnioski uprzednie, przyjęty został przez GKKF wniosek ZSCh w sprawie amnestii. Te ostatnie dwie uchwały przyjęto nie tylko jednogłośnie, ale również długotrwałymi oklaskami. Najdłużej je bili nasi wyczynowcy. Zdobycie tytułu zasłużonego mistrza sportu nie będzie jednak łatwe. Aby go zdobyć trzeba będzie być takim kapitanem drużyny, jakim jest nasz czołowy górnik tow. Markiewka, lub takim oficerem, jakim jest rekordzista świata Emil Zatopek.

ZWYCIĘŻYMY!

Pierwsze plenarne posiedzenie GKKF zakończyło się mocnym akordem. Na mównicy, na której przemawiali Premier Cyrankiewicz, poseł Motyka i wielu innych, znanych działaczy, staje doskonały nasz lekkoatleta Stawczyk. Oślepiający blask reflektorów onieśmiela mówcę, ale tylko na chwilę... Stawczyk w imieniu obecnych na sali sportowców dziękuje za zaproszenie i mówi: „Czy taki stosunek w Polsce sanacyjnej był do pomyślenia"? Z młodzieńczym zapałem Stawczyk przyrzeka, że i cały nasz aktyw wyczynowy staje w tej chwili na wspólnym starcie z całym społeczeństwem do marszu ku socjalizmowi.

— Zwyciężymy! — skończył swe przemówienie Stawczyk. To słowo zwyciężymy, wciąż nam dźwięczało w uszach, gdy wracaliśmy całą „łódzką paczką" do Łodzi.

Zwyciężymy, musimy zwyciężyć, ale do tego zwycięstwa musimy się przyłożyć bardziej niż do tej pory. Zadanie będziemy mieli teraz ułatwione. Drogę będziemy mieli prostą — wytkniętą przez GKKF, którego powołanie do działalności przyjmujemy wszyscy z tak wielką radością. (Kr)

Pływacy ZSRR

ustanawiają nowe rekordy

MOSKWA (Obsł. wł.). — Pływacy radzieccy, prowadzący przez cały rok systematycznie treningi, osiągają coraz lepsze rezultaty, czego dowodem są wyniki, uzyskane na ostatnich zawodach w Moskwie, Tallinie, Gorki i innych miastach.

W Moskwie 16-letnia Jegorowa ustanowiła nowy rekord ZSRR w kategorii dziewcząt, uzyskując na 100 m. st. klas. czas 1:31.9.

Zmiany w tabeli rekordów juniorów Republiki Estońskiej wnieśli pływacy Tallina: Lliwak przepłynął 100 m. st. mot. w 1:22,7, a jego kolega klubowy Norak na 200 m. st. grzbiet. uzyskał wynik 2:42,5. Ten ostatni wynik jest rekordem Republiki Estońskiej także dla seniorów.

Juniorzy miasta Gorki uzyskali również dobre wyniki: 16-letni Kozłow na 100 m. st. klas. uzyskał czas 1:25,5, a 200 m. st. klas. przepłynął w 3:08,4. Dzięki tym wynikom Kozłow zalicza się do czołówki pływaków Federacyjnej Republiki Rosyjskiej.

Z prac strzelectwa sportowego

Zarząd Okręgowy PZSS w Łodzi prosi wszystkie Zarządy Stowarzyszeń i Klubów Sportowych, które zarejestrowały swoje sekcje strzeleckie w PZSS o jak najspieszniejsze wytypowanie w porozumieniu z ORZZ kandydatów na kurs instruktorski, trenerów, sędziów wojewódzkich, związkowych, międzypaństwowych oraz powiatowych i o nadesłanie o kandydatach wyczerpujących opinii.

Zgłoszenia zaopiniowane przez ORZZ nadsyłać należy do dnia 1 marca r. b. do Sekretariatu Okręgu PZSS ul. 22 Lipca 24 m. 12 telef. 254-10 wewn. 29 i 163-47. Terminy rozpoczęcia kursów podane zostaną dodatkowo.

Bal AZS-u

Zarząd Środowiskowy A. Z. S. organizuje w sobotę dn. 18 bm. w Auli Uniwersytetu Łódzkiego — Narutowicza 68 Bal A. Z. S., gra „Rytmiczna Siódemka" dawn. „Sunny Jazz", bufet PSS., początek o godzinie 22. Bilety do nabycia w Lokalu Klubu AZS — Południowa 10, w sobotę od 14 do 16 oraz sprzedaż biletów na miejscu.

Dzisiejsze imprezy...

Piłka ręczna: sala Ogniska przy ul. Traugutta, godz. 17 zawody łódzkich szkół średnich o mistrzostwo: siatka żeńska III gimn. — XI gimn., IV TPD — V TPD, siatka męska: V TPD — III gimn., XX gimn. — I TPD., koszykówka męska: V TPD — XX gimn., VIII gimn. — XIX gimn.

Zawody bokserskie: hala zrzeszenia sportowego Włókniarz, godz. 19 zawody o drużynowe mistrzostwo klasy B: Widzew — Gwardia Piotrków.

GŁOS

Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE.

Telefony:

Redaktor naczelny	216-14
Zastępca red. naczelnego	218-23
Sekretarz odpowiedzialny	219-05
Dział partyjny	254-28 wewn. 18
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek ściennych	219-42
Dział mutacji	222-28
Dział miejski i sportowy	254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny	218-11
Dział fabryczny	216-19
Dział rolny	254-21 wewn. 9
Redakcja nocna	172-31

Kolportaż. Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja 260-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 55, tel. 111-84 i 114-75
Wydawca RSW „Prasa"
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III-cie piętro.
Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.

D-1-15015

83

Niebezpieczny zbieg

— Tu jest nasza straż — powiedziała Lela. — Nic się nie bój, nikt cię tu nie ruszy.

Lela, strapiona, błądziła tego dnia po ulicach Delhi.

— Starzec jest tu!... Po co on przyszedł do Delhi? Czego tu szuka?

Przez plac szła procesja muzułmanów. Ludzie, owinięci w białe tkaniny, bili się w piersi, padali na ziemię, rzucali się i kręcili się w miejscu.

— Ał—ła — a hilach — ijachsan!... Jachsan, jachsan... — Ał—ła — ła! Lela widziała błyszczące, rozgorączkowane oczy modlących się, słyszała och ostre, gardłowe nawoływania.

Może to starzec szepnął muzułmanom, że Hindusi ukrywają Anglików w opuszczonym domu?...

Lud w Delhi jest gorący i łatwowierny. Czasem wystarczy jedna mała iskierka, jedno nieostrożne słowo, aby poróżnić między sobą mieszkańców miasta.

„Poco starzec przyszedł do twierdzy?" — Ta myśl ciągle męczyła Lele

„Powiedzieć ojcu? Ale, mój Boże, czy ojciec teraz może się mną zajmować?... Ma i bez tego dość spraw na głowie!..

Rozdział XXX

SZKOT ZNOWU DZIAŁA

Jenny pozostała w samotności. Siedziała chwilę, nasłuchując, Dokoła panowała cisza.

Zdawało się, że w tym małym bambusowym domku, należącym do ogrodnika, czy służącego, do którego przyprowadziła ją mała Hinduska — nie było oprócz niej nikogo.

Ściany domku aż do samego dachu były oplecione pnącymi roślinami. Gałęzie dzikiej latorośli winnej sięgały z poddasza aż po białe kamienne ogrodzenie, zamykające od południa ogród dawnej rezydencji.

Nad ogrodzeniem widziała Jenny potężny mur z ciemnoczerwonego piaskowca i róg wysokiej baszty. Bezpośrednio do ogrodu rezydencji przylegał jakiś ogromny budynek.

Był to pałac Bachadur-szacha.

W domku panowała cisza.

Czyż jestem tu zupełnie sama?" — pomyślała Jenny.

Za bambusowymi drzwiami coś ciężko zgrzytnęło.

Ktoś cicho i ostrożnie grzebał pod drzwiami, z uporem usiłując rozsunąć zamknięte skrzydła bambusowych drzwi. Potem jakaś duża, pokraczna i czarna bryła potoczyła się do nóg Jenny.

— Sam! — uradowała się dziewczynka. — A więc i mister Mac Ferney jest gdzieś w pobliżu?... Gdzie jest twój pan, Sam?

Pies, oglądając się na Jenny, wyskoczył na dwór. Poszła za nim.

Sam pobiegł na drugie podwórze. Był to reprezentacyjny podwórzec, z fontanną i zegarem słonecznym pośrodku. U fontanny siedziało kilku sipajów. Sam biegł dalej na marmurowy taras, do wysokich rzeźbionych drzwi, wiodących do wielkiej sali o dwóch kondygnacjach. Jenny ujrzała stojące u wejścia nosze dla rannych, białe marmurowe kolumny zdobione złotem i szeregi lekkich bambusowych łóżek, stojących między nimi.

Był to salon brytyjskiego rezydenta, zamieniony przez powstańców na szpital.

Przy jednym z łóżek stał Mac Ferney pochylony nad rannym. Wkładał właśnie sondę w głęboką ranę pod kolanem sipaja. Na taborecie obok łóżka leżały płócienne bandaże, mocno pozwijane w rolki.

— Dobrze, że w młodości byłem przez jakiś czas studentem medycyny w Edynburgu — mruczał Szkot przez zęby.

— Wziął do ręki bandaż.

— Mister Mac Ferney! — powiedziała Jenny z drżeniem w głosie.

Mac Ferney obrócił się.

— Miss Harris! —

Jenny chwyciła go za rękaw i rozpłakała się.

d. c. n.